

Wydawnictwo Teatru Na Woli  
Warszawa 2010

redakcja  
Agnieszka Jarzyńska-Bućko

projekt i opracowanie graficzne  
Pan|z|Wrzeszcza

zdjęcie na okładce: Daniel Rudzki, Piotr Wacowski  
postprodukcja: Iza Zembrzuska / tomograf  
charakteryzacja: Piotr Katuża

Druk  
Ekspresowa Drukarnia.PL



Miasto  
Stołeczne  
Warszawa



LABORATORIUM  
dramatu

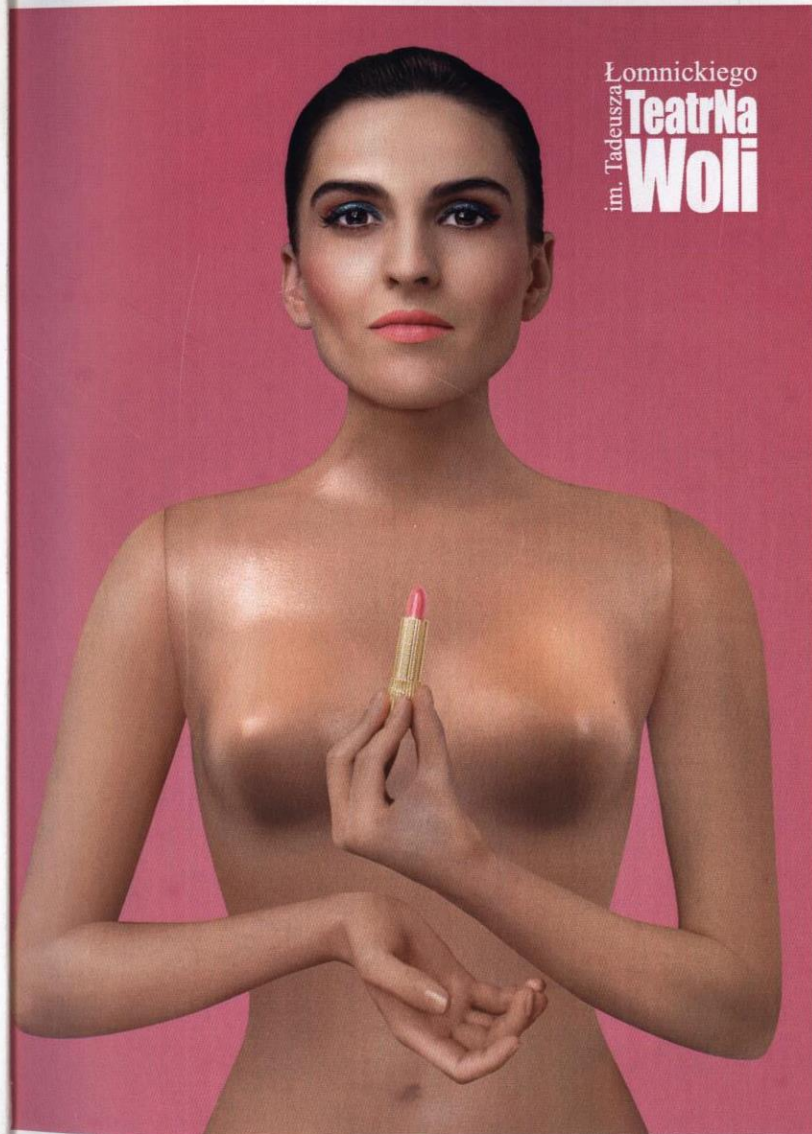
eBilet.pl



City Channel

Joanna Owsianko  
**Tiramisu**

Łomnickiego  
im. Tadeusza  
**Teatr Na  
Woli**



# Joanna Owsianko Tiramisu

Lomnickiego  
Teatr Na  
Woli  
im. Tadeusza

**Reżyseria - ALDONA FIGURA**

Scenografia - KATARZYNA PACIOREK

Muzyka - ADRIAN FOLTYN

Kierownik produkcji - MAGDALENA ROMAŃSKA

OBSADA:

**DYREKTORKA: Anna Gajewska**

- 30 lat, bluzka: Benetton, kostium: Chanel, buty: Max Mara, bielizna Calvin Klein, torebka: Folli Follie.

**MENEDŻERKA: Magdalena Karel/Katarzyna Kuryłońska**

- 27 lat, spodnie: Esprit, bluzka: Zara, pasek: Dior, buty: Bata, torebka: Mango, bielizna: Dim.

**PLANERKA: Izabela Nowakowska/Anna Kózka**

- 24 lata, spodnie: Tatum, bluzka: H&M, buty: Ecco, torebka: Cottonfield, bielizna: Intimissimi.

**BAJERKA: Joanna Niemirska/Maria Jolanta Niklińska**

- 26 lat, bluzka: Vero Moda, spodnie: Simple, torebka: Wittchen, bielizna: Victoria's Secret, buty: Rytko.

**KREATYWNA: Martyna Peszko/Anna Smotowik**

- 26 lat, bluzka: Zara, spódnica: Prada, buty: Gucci, torebka: Burberry, bielizna: Palmers.

**KSIĘGOWA: Agnieszka Śnieżyńska/Agata Pruchniewska**

- 28 lat, marynarka i spódnica: Royal Collection, golf: Promod, buty: Gino Rossi, torebka: Batycki, bielizna: Triumph.

**EKANT: Elżbieta Komorowska/Magdalena Czerwińska**

- 25 lat, bluzka: Mango, spodnie: Diesel, buty: Pollini, majtki: Schiesser, tobra: Zara.

Prapremiera 4 marca 2005 roku, na scenie Teatru Studio Buffo w Warszawie.  
Spektakl wyprodukowany przez Fundację Sztuka Dialogu.

IRENEUSZ KRZEMIŃSKI\*

# TIRAMISU, CZYLI KŁOPOTLIWY DESER

**W**cale nie jest mi łatwo napisać kilka choćby zdań o sztuce Joasi Owsianko *Tiramisu*. Fakt, że tak familiarnie piszę imię autorki, jest pewnym znakiem: w pewnym sensie uczestniczyłem w twórczym procesie ostatecznego kształtowania się tekstu w czasie niezapomnianych warsztatów dramaturgicznych w Wigrach. Nie jest łatwo pisać o sztuce Owsianko dlatego, że jej bohaterki i jej temat stały się przedmiotem ostrego sporu, dotyczącego sposobu odczytywania przesłania dramatu. Sztuka Owsianko opisuje bowiem świat polskich – jak się to już przyjęło mówić – businesswomen, a przynajmniej samodzielnych, niezależnych profesjonalistek z branży reklamowo-medialnej. Ich portrety narysowane są wyraziście i – rzecz jasna – skrótowo, ale autorka każdą z nich potrafiła zindywidualizować. Wszystkie jednak są – znów jak mówi się powszechnie – „kobietami sukcesu”, a sukces ten zawdzięczają umiejętności radzenia sobie w życiu. To „radzenie sobie” zakłada umiejętność wygrywania w ostrej, zawodowej i – rzecz można – życiowej rywalizacji: rywalizacji tak z mężczyznami, jak i z kobietami. Mimo więc bardzo indywidualnych rysów, bohaterki Owsianko są w tym podobne, że wszystkie potrafią wytrwale dążyć do celu, podporządkować swe chwilowe emocje i załamania dalekosiężnym celom, które im przyświecają. Cele te zarysowane są również wyraźnie, bo w każdym wypadku oznaczają nastawienie na karierę i sukces. Siłą rzeczy to nie są portrety „słodkich blondynek”, że się tak niepoprawnie politycznie wyrażę, lecz kobiet, które nie tylko są świadome siebie, ale potrafią stanowczo, czasem i cynicznie, wygrywać w tych codziennych grach życiowych, które wszyscy toczyliśmy, chcąc nie chcąc, w nowoczesnym społeczeństwie. Wiadomo od dawna, że ogólnie rzecz biorąc, kobiety w Polsce są – jako kategoria – lepiej wykształcone od mężczyzn, co nie przeszkadza temu, że na ogół i w systematyczny sposób są gorzej od nich wynagradzane. Jest – i to coraz liczniejsza – kategoria kobiet, które zwyciężają w konkurencji z mężczyznami. O nich mówi w swej sztuce Joanna Owsianko. Lecz to, co pokazuje, to nie tylko sposoby wygrywania, jakie stosują kobiety, ale – i to tworzy bardziej

Joanna Owsianko  
PRASA I KULTURA

psychologiczny i bardziej artystyczny, a mniej socjologiczny, element dramatu – równie i cena, jaką „kobiety sukcesu” płacą za swe zwycięstwa. Jednak sztuka Owsianko, mimo swej prostoty, nie jest schematyczna. Za zwycięstwo się płaci – za zwycięstwo, to znaczy podporządkowanie swego życia zawodowej karierze – a to znaczy zdobyciu pozycji, społeczno-zawodowego uznania i – może przede wszystkim – pieniędzy. Chciałyby one, aby ideały życiowe „zwyczajnej kobiety” choć trochę wiązały się z „wyższymi wartościami” i celami godnego życia, którego horyzont przewyższa możliwość obfitych zakupów za własne pieniądze. Ba, nawet więcej: oznacza to także władzę na co dzień, w życiu rodzinnym na przykład, czyli – nade wszystko – władzę nad mężczyznami, choćby nad własnym mężem. Ta władza nad mężczyznami jest także integralnym elementem obrazu kobiet w sztuce *Tiramisu*: to one są górą, to one narzucają swój styl i swoje potrzeby mężczyznom, to mężczyźni są im podporządkowani, a nie odwrotnie. Oczywiście, nie jest to wcale tak naprawdę formuła kobiecego szczęścia. Dochodzi w sztuce Owsianko do głosu głęboko ludzka potrzeba. Na tę potrzebę ciepła, życzliwości, opieki, której niespełnienie jest równie ważnym elementem portretu kobiet sukcesu, można spojrzeć nie tyle jako na wyraz kobiecej potrzeby, ale potrzeby każdego człowieka, czy to kobiety, czy mężczyzny. Piszę o tym dlatego, że nie chciałbym zapominać, iż *Tiramisu* to sztuka o kobietach, zabarwiona – by tak rzec – kobiecością. Ale zarazem jest to sztuka o człowieku zanurzonej w świecie komercyjnej i profesjonalnej kultury i o konsekwencjach zanurzenia się w takiej rzeczywistości. I nie jest to sztuka, która w swej wymowie najogólniejszej i najbardziej podstawowej nie ma poruszać na równi mężczyzn, jak kobiety. W polskiej rzeczywistości ten dramat, portretujący kobiety, opowiada także i o mężczyznach uwikłanych w życiowe kariery, a w każdym razie – do nich też może i powinien przemawiać. *Tiramisu* stawia widzowi doniosłe pytanie, nasuwa – choćby na chwilę – refleksję nad tym, co jest naprawdę w życiu ważne i dla czego naprawdę warto żyć. Bo przecież nie dla popisywania się orgazmem albo luksusowymi majtkami...

\*Autor jest profesorem socjologii, analitykiem i komentatorem badań opinii społecznej, zwolennikiem socjologii humanistycznej.

# PRASA o SPEKTAKLU:

Owsianko tworzy siedem wnikliwych portretów młodych wielkomiejskich kobiet (to m.in. władca dyrektorka, lesbijka i 28-letnia dziewica), które świetnie radzą sobie w życiu zawodowym, natomiast w prywatnym są zupełnie zagubione. „Tiramisu” to cięta, kobieca odpowiedź na „Testosteron” Andrzeja Saramonowicza.

(Newsweek)

Tekst oddziałuje mocnymi kontrastami i nagłymi przejściami od śmiechu do powagi. Na scenie to, co humorystyczne, ukazane jest barwnie, zaskakująco i z fantazją.

(Didaskalia)

Aktorkom przedstawienie zawdzięcza, że bardzo dobrze się je ogląda. I to aktorki opowiadające o świecie dla wielu widzów pociągającym i egzotycznym, na scenie efektowne w białych obcisłych spodniach i sukienkach (i bez nich, gdy oglądają metki swoich ubrań), spowodują, że spektakl pewnie stanie się hitem.

(Foyer)

Reżyserka Aldona Figura świetnie wydobyla motyw kobiecej dominacji: siedem dziewczyn wkraczających z energią na scenę jak na wybieg dla modelek? Ten obraz budzi respekt. Dobrze jest aktorstwo? W brawurowych scenach zbiorowych aktorki tworzą jeden sprawnie działający mechanizm, który służy do wyciskania pieniędzy z reklamodawców. W monologach obnażają podwójne życie bohaterek, które pod pancierzem kobiet sukcesu kryją niezaleczone kompleksy i niezrealizowaną potrzebę miłości.

(Gazeta Wyborcza)

# Joanna Owsianko Tiramisu

WYSTĘPUJĄ:

**DYREKTORKA** – 30 lat, bluzka: Benetton, kostium: Chanel, buty: Max Mara, bielizna Calvin Klein, torebka: Folli Follie.

**MENEDŻERKA** – 27 lat, spodnie: Esprit, bluzka: Zara, pasek: Dior, buty: Bata, torebka: Mango, bielizna: Dim.

**KSIĘGOWA** – 28 lat, marynarka i spódnica: Royal Collection, golf: Promod, buty: Gino Rossi, torebka: Batycki, bielizna: Triumph.

**EKANT** – 25 lat, bluzka: Mango, spodnie: Diesel, buty: Pollini, majtki: Schiesser, tobra: Zara.

**BAJERKA** – 26 lat, bluzka: Vero Moda, spodnie: Simple, torebka: Wittchen, bielizna: Victoria's Secret, buty: Ryłko.

**PLANERKA** – 24 lata, spodnie: Tatum, bluzka: H&M, buty: Ecco, torebka: Cottonfield, bielizna: Intimissimi.

**KREATYWNA** – 26 lat, bluzka: Zara, spódnica: Prada, buty: Gucci, torebka: Burberry, bielizna: Palmers.

## SCENA 1.

### DYREKTORKA

Hi everybody! Nazywam się Zdzisława, ale od kilku lat wszyscy mówią na mnie Julia. Zmiana imienia w urzędzie to naprawdę żaden kłopot. Zdzisława, Zdzicha, Zdzisia brzmi tak prowincjonalnie. Jak krowa. Nienawidzę tego imienia. Za to Julia ma klasę. Jest sophisticated.

Nigdy nie miałam marzeń, żeby zostać nauczycielką, lekarzem, filozofem albo żoną. Ja chciałam być kimś. Wyrwać się z tego zadupia. W szkole zawsze miałam same piątki. Byłam the best. Na ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim dostałam się nie pierwsza, ale w pierwszej piątce. Cóż, nie wszystko się udaje. Czuję, że rozpoczynam nowe życie. Na studiach miałam przyjaciół, owszem, ale na poziomie. Nie zadawałam się z trójkowymi albo czwórkowymi. Tacy ludzie mnie nie interesowali. Ja potrzebowałam trampoliny. To był ten point, a to mogły dać mi tylko odpowiednie znajomości. Nie ukrywajmy, takie jest life. Nie ja to wymyśliłam.

Już w pierwszym tygodniu zorientowałam się, że trzeba czytać Rzeczpospolitą. Wszyscy to czytali. U nas w miasteczku takich rzeczy się nie czyta. Ci ludzie nie wiedzą, what is important, ale skąd mają wiedzieć? Na przykład mój ojciec. Albo matka. Listonosz i urzędniczka. Są szczęśliwi, bo dorobili się samochodu. Smutne. Żyją w tej mieścinie, na tym zadupiu i nawet za granicą nie byli. Co tam zagranica, nie stać ich na zamianę 20-metrowej kawalerki na większe mieszkanie. Nic tam nie miałam, nawet swojego pokoju. Nienawidzę tam przejeżdżać. Fuck it.

Na studiach umawiałam się z chłopakami, ale byli jacyś tacy... dziwni. Nie miałam o czym z nimi rozmawiać. Co mnie obchodzi muzyka albo wiersze. Bardziej mnie kręciła kariera, nowe wyzwania, duże pieniądze, korporacje. Już na piątym roku zaczęłam pracować. Krok po kroku pięłam się do góry. Najpierw jako asystentka prezesa, a potem coraz wyżej i wyżej. Nie było to stanowisko marzeń, ale firma międzynarodowa. Liczyły się perspektywy i future. Minęło kilka lat i mam wszystko. Stanowisko kierownicze, męża, dziecko. Everything. Można mi tylko pozazdrościć. Szybko zaczęłam łączyć przyjemne z pożytecznym. You know. Jestem inteligentna. Poznałam kilku wpływowych panów i kariera zaczęła iść do przodu. Jak w marzeniach. W zeszłym roku dostałam nagrodę za najbardziej spektakularną karierę dziesięciolecia w branży. Bankiety, drogie hotele, dobre wino, high life. Nawet nie przypuszczałam, że praca może być taka przyjemna. I nie chodziło tu o seks, oczywiście też, nie mówię, że nie potrzebuję. W końcu jestem człowiekiem, ale dopiero w drugiej kolejności. Pieprzyłam się z władzą, stanowiskiem, furą pieniędzy, a nie z facetem. To był ten challenge. Osiągnęłam to, co chciałam. Jestem dyrektorem w jednej z największych w Polsce agencji reklamowych.

Mam też męża i roczne dziecko. Moje życie jest idealne, praca, dom. Wszyscy mi zazdroszczą. Z Markiem poznaliśmy się na jednym z bankietów. Jest muzykiem. Bardzo zdolnym i znanym, ale nie ma ostatnio szczęścia. Znalazłam niedawno wizytówkę mojego znajomego z dawnych lat. Mi pomógł się wybić. Be on the top. Może coś obydwójce zaradzimy. Być na okładce Gali. Ha ha ha. Myślę, że warto. Na razie znalazłam mu inne zajęcie – niańczy naszą córeczkę, zajmuje się domem i przynajmniej się nie obja. Siedzi w pieluchach i garach, a wychodzi jedynie do sklepu. Minął rok, a ja już nie mam o czym z nim rozmawiać? O przepisach bitek cielęcych, nowych odżywkach dla dzieci, składzie proszku do prania? Z jednej strony nie mogę narzekać, wracam styrana po 12 godzinach pracy, a w domu czyściutko, podłogi lśnią, na stole kwiaty, wszystko wyprane, wyprasowane, Maria Antonina wykąpana, tylko buzi dam jej na dobranoc. To mi się podoba, jestem profesjonalistką, w domu w pracy wymagam pełnego zaangażowania. Praca musi być wykonana bezbłędnie, nie ma prawa być najmniejszych potknięć i na razie mój mąż zdaje ten egzamin. Ale z drugiej strony, niestety, nasze życie seksualne leży. Marek jest ciągle zmęczony, nie ma ochoty, boli go głowa, rozumiem, że Milla często płacze, budzi się w nocy, nie można się w ogóle wyspać, ale ja potrzebuję seksu. Gdyby nie te bankiety, to nie wiem... A Maria Antonina, moja córeczka jest przepiękna. Genialna. To niesamowite, by roczne dziecko już wskazywało literki paluszkami, a jak śpiewa, jak chodzi, tańczy, jak mówi mama.

## SCENA 2.

### KREATYWNA

Cześć.

### DYREKTORKA

Cześć.

### KREATYWNA

Jak weekend?

### DYREKTORKA

Super. Byliśmy na Mazurach.

### MENEDŻERKA

Nie w Bieszczadach?

### DYREKTORKA

Chcieliśmy wpaść do starych.

### PLANERKA

Szkoda, że Maciek miał szkolenie. Mogliśmy was odwiedzić.

**DYREKTORKA**

Wszystkie was zaproszę. Willa, las, własne jezioro. Moi starzy zajęli się Marią Antoniną, a my sobą. Chodziliśmy za rękę, Marek zbierał mi kwiaty. Jak nowożeńcy.

**KREATYWNA**

A ja po weekendzie mam najnowsze Kenzo.

**KSIĘGOWA**

Od Jean Pierra?

**KREATYWNA**

Pierwsze w Polsce.

**MENEDŻERKA**

Daj powąchać.

**KSIĘGOWA**

Róża.

**KREATYWNA**

Hibiskus.

**PLANERKA**

Cynamon w nucie serca.

**DYREKTORKA**

Wanilia.

**BAJERKA**

Też pieprz.

**MENEDŻERKA**

Nuta głębi. Piżmo.

**KREATYWNA**

Niebanalne.

**PLANERKA**

A do mnie przyjechał Maciek! W środku nocy! Telepatia.

**KREATYWNA**

Tyle kilometrów?

**PLANERKA**

Chciał mnie tylko pocałować.

**DYREKTORKA**

Nie ma prawa jazdy.

**PLANERKA**

Taksą.

**KREATYWNA**

Wywalił kupę kasy.

**PLANERKA**

Jeszcze wracał taksą. Jechał trzy godziny, żeby pobyc z mną dwie. To jest miłość.

**BAJERKA**

A ja w sobotę klóciłam się z Marcinem, kto kogo bardziej kocha. Naprawdę mamy takie problemy po siedmiu latach. On, że kocha mnie bardziej od gitary czterostunowej, ja bardziej od czekoladek i tak dalej. Nagle stwierdził, że nie ma niczego, co by kochał bardziej ode mnie, ukląkł na ulicy i spytał, czy chcę być jego żoną.

**KSIĘGOWA**

Ty co?

**BAJERKA**

Tak. (pokazuje pierścione)

**KSIĘGOWA**

Piękny.

**KREATYWNA**

Białe złoto.

**DYREKTORKA**

Platyna.

**KREATYWNA**

Brylant.

**DYREKTORKA**

Cyrkonia.

**PLANERKA**

Symbol blasku wewnętrznego.

**KSIĘGOWA**

Musimy go poznać.

**BAJERKA**

Już na ślubie.

**DYREKTORKA**

Kiedy?

**BAJERKA**

Jak najszybciej.

**MENEDŻERKA**

Niedługo impreza. Wieczór panieński.

**BAJERKA**

Może u ciebie?

**DYREKTORKA**

Na luzie. Wszystkie się pomieścimy. Jest siedem pokoi i trzy łazienki.

**MENEDŻERKA**

Ja mam dalej dylemat. Nie wiem, którego wybrać.

**PLANERKA**

W piątek bardziej czułaś Piotrka.

**MENEDŻERKA**

Ale w sobotę poszłam z Adrianem na imprezę i od nowa kompletne rozwodzenie jaźni.

**KSIĘGOWA**

Bierz Piotrka. Super zarabia.

**MENEDŻERKA**

Kiepsko się ubiera.

**DYREKTORKA**

Proszę, nasza gwiazda.

**EKANT**

Sorry.

**DYREKTORKA**

Jakie sorry?

**EKANT**

Przepraszam.

**DYREKTORKA**

Znam angielski. 10 minut spóźnienia. W tym miesiącu po premii. Reguły są jasne. Wyglądasz jak po dobrym rżnięciu.

**EKANT**

Bo było.

**DYREKTORKA**

To rozumiem. Z którym?

**EKANT**

Z tym z facebooka.

**KSIĘGOWA**

Nie bałaś się?

**EKANT**

Widziałam jego zdjęcie, hello!

**PLANERKA**

Niezły kolo?

**EKANT**

Krawat, laptop, w portfelu zdjęcie córki i żony. Telefon o 20.00, że jeszcze zarabia na chlebek. Kolacja, wypas knajpa, a potem hotel. Drzwi się zamknęły i zwierzę. Myślałam, że mnie zajędzie.

**DYREKTORKA**

Ile orgazmów?

**EKANT**

Trzy, dzikie, jak tarzan i Jane w dżungli. Aż obsługa hotelowa dziwnie się rano patrzyła.

**BAJERKA**

Pociągniesz to dalej?

**EKANT**

Jak nie?

**DYREKTORKA**

U mnie w lesie seria, jeden po drugim, aż echo dudniło. Ostatni najslabszy, ale pięć. A ty?

**MENEDŻERKA**

Jedna noc, dwie knajpy, dwa kluby, cztery orgazmy. Dwa kiblowo-knajpowe i dwa podściennoclubbingowe.

**BAJERKA**

Placzesz?

**KREATYWNA**

Ze szczęścia. Dwa.

**EKANT**

Nareszcie, po dwóch tygodniach posuchy.

**KREATYWNA**

Przy pierwszym ze wzruszenia, przy drugim, aż spazmy.

**BAJERKA**

Ja też dwa. Aż sąsiedzi zaczęli walić w ściany. Darłam się jak w „Carmen” Mozarta.

**PLANERKA**

A ja przeżyłam coś niesamowitego. Byliśmy jednością. Najpierw poczułam wibracje, potem drgawki, na końcu straciłam przytomność.

**DYREKTORKA**

Ile?

**PLANERKA**

Jeden. Niezwykły.

**DYREKTORKA**

A ty?

**KSIĘGOWA**

Ja?

**DYREKTORKA**

Ty.

**KSIĘGOWA**

Też jeden.

**BAJERKA**

Jaki?

**KSIĘGOWA**

Cichy, kościelny.

**EKANT**

W kościele?

**KSIĘGOWA**

Dieter przyjechał i poszliśmy na mszę. Modlitwa, my stoimy za rękę i tak nas wzięło, że w głowie tylko seks. Wszyscy wyszli, światła pogasły, a my do konfesjonatu i tam. Tylko raz, bo była następna msza.

**WSZYSTKIE**

Waw!

**DYREKTORKA**

Ale jeden.

**MENEDŻERKA**

Wygrałaś. Znowu.

**EKANT**

Debeściara.

**DYREKTORKA**

Dobra. Do roboty. 20 po dziewiątej.

**KRETYWNA**

Może warto wypróbować ten patent na trzymanie się za rękę?

**EKANT**

Widać, że działa.

**SCENA 3.****KSIĘGOWA**

Jestem dziewicą. Dwadzieścia osiem lat. To długo, wiem. Ostatnio w Cosmo wyczytałam, że 59% par uprawia seks na pierwszej randce. A ja nie. Ja cnotę zachowam dla męża. Miałam kiedyś narzeczonego, planowaliśmy nawet ślub. Poznaliśmy się na pielgrzymce i spotykaliśmy przez rok. Trzymaliśmy się za ręce i całowaliśmy. Nic więcej. Cierpliwie czekaliśmy do ślubu. Ustaliliśmy datę na za dwa lata, a Bogdan, bo tak miał na imię, tydzień później powiedział mi, że ma wątpliwości i zrywa zaręczyny. Byłam w szoku. Mówił, że musi przemyśleć wszystko jeszcze raz i o tych przemyśleniach ja dowiem się pierwsza. Minęło już osiem miesięcy, a on nic. Czasami ogarnia mnie złość, ale myślę sobie, że Bóg tak chciał. Widać, nie był mi pisany.

Od 5 lat mieszkam w Warszawie. Mam swoje mieszkanie z hodowlą kaktusików. Przeróżne gatunki. Aporokaktus, długowieczny echinopsis, mamilaria z różowymi kwiatuskami, wczoraj zakwitła na żółto parodia. Jest teraz tak kolorowo. Wszystkie stoją w rzędzie, bo ja uwielbiam porządek. Wszystko musi być jak Pan Bóg przykazał. Kubki postawione tylko uszkami w lewą stronę, długopisy na biurku tylko skuwkami do góry. Stół, jesionka, garsonka czy beret, nie istotne, mogą wydać więcej, ale ma starczyć na lata. Gorsze rzeczy noszę na co dzień, po domu, lepsze do pracy i do kościoła.

Co tydzień przyjeżdżam do domu, do mamusi. Rzadko wychodzę gdzieś z koleżankami. Mama jest moją najlepszą przyjaciółką. Przyjeżdżam na cały weekend, razem przygotowujemy obiad. Musi być porządny, żeby się najeść. Pierwsze danie zupa, drugie ziemniaki z mięsem i na końcu deser, a potem we dwie oglądamy seriale, rozmawiamy, śmiejemy się, płacemy. I tak nam czas mija.

Też się modlę. Mam o co. Mam kolegę księdza. Paweł ma na imię. Znam go od liceum. Razem chodziliśmy po szkole na pączki, a potem na oazy. Tylko ja byłam jego koleżanką. Żadna inna. A potem poczuł powołanie i poszedł do seminarium. Mówił coś o miłości do Boga, do bliźniego. Nie czuł tego samego, co ja. Nic mu nie powiedziałam. Bo to mężczyzna powinien zabiegać, ale ksiądz? Teraz? Tym bardziej teraz. Teraz, gdy przyjeżdżam do domu, znów często się spotykamy, szczególnie od czasu odejścia Bogdana i długo rozmawiamy. O nas, o życiu, o Bogu, o ludziach.

Wierzę w Boga. Głęboko. Ostatnio dwa tygodnie nie było mnie w Siedlcach. Od razu poszłam do kościoła, następnego dnia po powrocie. Tęskniłam za nim. Zobaczyłam go na ołtarzu a on jakby był wszędzie. Przede mną, za mną, obok, w mojej głowie. Ukłękłam. Złożyłam ręce i zaczęłam się modlić. Modlić, by być z nim, poczuć go w sobie. Nic się nie liczyło. Tylko ja i on. Jakby cały świat nie istniał. Nikt prócz nas. Wziął go w ręce i ruszył



do przodu. Ku mnie. Podchodził wolno, dostojnie. Spojrzał na mnie, lekko się uśmiechnął. A ja drżałam cała wewnątrz. Pełna napięcia i miłości. Tyle czekałam. Cała dla niego. Gotowa, czysta, wierna. A on szedł do mnie z nim w rękach. Szeptaliśmy tylko „Ojciec nasz”, bo nie wierzyłam, że to się dzieje naprawdę, że to już. Tak bardzo tęskniłam. I bałam się. Bałam się go przyjąć. Stał przede mną. Wysoki, męski, znajomy i ciepły. Podniosłam wzrok i spojrzałam do góry. Widziałam tylko czarne guziki z jego sutanny. Jak drabina do nieba. Trzymał go w rękach na wysokości moich ust. Mój chleb, moje życie, moja świętość. Zamknęłam oczy a on włożył mi go do ust. Aż zakręciło mi się w głowie, gdy poczułam ten znajomy smak, ciepło przepływające z gardła do serca. Paweł powiedział „Ciało Chrystusa”. „Amen” odrzekłam i poszedł dalej.

Potem wróciłam do domu i długo odkurzałam. Tyle było we mnie radości. Mężczyzny oczywiście, że szukam, ale on nie może być byle jaki. Musi być przystojny, mieć minimum metr osiemdziesiąt wzrostu, niebieskie oczy, inteligentny, wykształcony, z doktoratem z ekonomii i psychologii, żeby znał się na uczuciach i rozumiał mnie, obcokrajowiec, najlepiej z Niemiec, bogaty, a przy tym skromny, z poczuciem humoru, bez nałogów, wolny i wierzący w Boga. Reszta jest naprawdę bez znaczenia. Kompletnie nie ważna.

## SCENA 4.

### DYREKTORKA

Krótko. Rozmawiałam z klientem, kampania rusza tydzień wcześniej. Dlaczego dzwonił do mnie, a nie do ciebie? (do Ekanta) Ty jesteś Ekan-tem. Strategia ma być gotowa na dzisiaj, kontrakt do końca tygodnia. (do Ekanta i Menedżerki). Od tego zależy przyszłość agencji. Wasza też. To jest ta kampania, ten budżet, ten moment. Dziś. Nie wczoraj, nie jutro, dziś. To nasza szansa. Jedna na milion. Tu nie decyduje los, przypadek, tylko wy. Nie ja, rodzice czy koleżanki. Jesteście najlepsze, inaczej nie pracowałybyście tutaj. Tu nie ma miejsca na przeciętność. Jesteście pierwszym pokoleniem, które pracuje ciężko, ale za konkretną kasę. Możecie żyć inaczej, robić karierę, piąć się na szczyt, mieć wszystko. To wy tworzycie klasę średnią. Kreujecie potrzeby, spełniacie marzenia konsumentów, to dzięki wam ludzie pragną mieć i kupować. Bierzcie tę szansę w swoje ręce. Nie zmarnujcie jej. Będą specjalne premie. 1% od budżetu. Do roboty!

### EKANT

Dzisiaj?

### DYREKTORKA

Potrzaicie. Wychodzę na spotkanie. Jestem pod komórką.  
Wychodzi.

### MENEDŻERKA

Co tak patrzycie? Do roboty! Zajmij się panem.

### EKANT przez komórę

Dzień dobry panie dyrektorze dzwonił pan w weekend? Dziękuję ciekawie, a pański? Rozumiem, w takim razie czekamy na nowy brief. Za 5 minut. Ok. Pozdrawiam.

*Do Wszystkich.*

Zrobili research i zwiększają produkcję.

### KREATYWNA

Jeszcze więcej? Nikt nie kupi tego gówna.

### MENEDŻERKA

Nie twój problem.

### BAJERKA

Jaki share?

### EKANT

15%. Jak czasy w telewizji?

### PLANERKA

Wpuszczamy się w największy clutter. Breaki będą zavalone. Sprzedaj, że to czas przedsięwzięczny i ratingi rosną.

### EKANT

Luz.

### MENEDŻERKA

Sprawdź czasy z ramówką i AGB, żeby nie było fuck up'u.

### PLANERKA przez komórę

Cześć Magda, przesuwamy kampanię o tydzień. Masz jeszcze fajne czasy? Niedobrze. Potrzebuję minimum 50% prime time'u. Co? Czy dostałam perfumy? Skąd wiedziałaś, że to moje ulubione? Dzięki. Dobra, to czekam. Inaczej zmienimy stację. Na razie.

*Do Ekanta.*

Core target?

### EKANT

Kobiety, 20-40.

### BAJERKA

Budżet?

**EKANT**

Cztery bańki. Plus rezerwa milion.

**MENEDŻERKA**

Layout.

**EKANT przez komórkę**

Dzień dobry panie dyrektorze, dostał pan layouty? I jak? Czarny? Konsumentów zachęcamy świeżością, nie elegancją. Ok., w takim razie trzy poprawki, headline, advertorial i copy. Do usłyszenia.

*Do Wszystkich.*

Ten kretyn myśli, że płyn do kąpieli wypromuje jak samochód.

**MENEDŻERKA**

Copywriter.

**KREATYWNA przez komórkę**

Potrzebuję copy do spotu za godzinę. Nic mnie nie obchodzi. Miałas na to dwa dni. Nie, ma być tylko więcej o składzie. Dopisz coś o tych cholernych algach i zapcham mu dupę. No na ra.

**MENEDŻERKA**

Prasa. Da radę zlecić wcześniej?

**BAJERKA przez komórkę**

Rafał? Jest akcja, przesuwamy pierwszy flight o tydzień. Chcę cover albo w pierwszej połowie. Jak to zamknięte? Otwórzcie. 500.000 możemy wydać u konkurencji. To sprawdź. Jesteśmy w touchu.

**MENEDŻERKA**

Grafik.

**KREATYWNA przez komórkę**

No cześć, ulubieniec ma żądania. Większy headline i logo, więcej światła na produkt. Taaa, bardziej wywalić. Wiem, że idiotyzm. Będzie miał, jak chce. Czeka. Za godzinę? Pa.

**MENEDŻERKA**

Faktury.

**KSIĘGOWA przez komórkę**

Wystawiłeś faktury z terminem płatności na pojutrze? Jak to nie? Co mnie obchodzi, że jesteś zawalony deadline'ami? Nie za pół godziny, już.

**KREATYWNA przez komórkę**

Jeszcze raz ja. Z body copy zdanie o nawilżaniu out. Pa.

**MENEDŻERKA**

Dyrektor.

**EKANT przez komórkę**

Panie dyrektorze. Aha, rozumiem zebranie. Chciałam tylko powiedzieć, że wszystko pod kontrolą. Pod koniec dnia prześlę flowchart z nową strategią. Cały czas jestem pod komórką. Pozdrawiam serdecznie.

**MENEDŻERKA**

Czego jeszcze brak?

**KREATYWNA**

Akceptacja spotu i layoutu.

**BAJERKA**

Kampania prasowa.

**KSIĘGOWA**

Przedpłaty.

**PLANERKA**

TV.

**EKANT**

Akcept strategii.

**MENEDŻERKA**

Do roboty. Wylizcie mu dupę. Będą premie.

**PLANERKA przez komórkę**

I jak? 50% prime time'u? Jesteś wielka. Dałaś mi seriale? Jak to nie? Stara, seriale, jeszcze raz powtórzę. Se ria le. Ma być. Dodaj, please ten shit i idziemy do domu.

*Do Menedżerki.*

Prime time.

**MENEDŻERKA (do wszystkich)**

Prime time.

**KSIĘGOWA przez komórkę**

Poproszę z kierownikiem oddziału. Dzień dobry. Zlecaliśmy wczoraj przelew, dlaczego nie dotarły jeszcze do odbiorców? Razem trzy miliony złotych. Co z tego, że przepisowe trzy dni? To nie są grosze, a my nie jesteśmy małym klientem. Chyba się nie rozumiemy. Nie jutro. Dzisiaj. Dziękuję.

*Do Menedżerki.*

Przelew.

**MENEDŻERKA (do wszystkich)**

Przelew.

**KREATYWNA przez komórkę**

Witam, panie dyrektorze. Jak wrażenia? O to chodziło? Super. Zsyłamy na

cromalin. Jak copy do spotu? Ok. dzwonię za pół godziny. Do usłyszenia.

*Do Menedżerki.*

Layout.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Layout.

**BAJERKA** *przez komórę*

Cześć. Co? Żadnej dopłaty. Budżet jest zamknięty. Słuchaj, CPP musicie mieć konkurencyjne. Klient nie może zwiększać kosztów. Wchodzicie w to? To potwierdź z szefem. Tydzień na Fidżi? Fundujecie nam? Ale jazda. Będziesz dzisiaj na imprezie TVN'u? Pogadamy wieczorem. See ya.

*Do Menedżerki.*

Prasa i Fidżi.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Prasa i Fidżi.

**EKANT** *przez komórę*

Panie dyrektorze, doszedł flowchart? Co nie zrozumiałe? Zasięg kampanii 90%. 720 GRP. Telewizja to idealne medium. Największy zasięg przy najniższych kosztach dotarcia. To launchowa kampania i musimy zbudować image. Prasa jako uzupełnienie. Rozumiem. Pozdrawiam.

*Do Menedżerki.*

Strategia.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Strategia.

**KSIĘGOWA** *przez komórę*

Cashflow przygotowany? Wysłany? Terminy płatności na pojutrze?

*Do Menedżerki.*

Cashflow.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Cashflow.

**PLANERKA** *przez komórę*

Magda, i co? O fuck! Jest!

*Do Menedżerki.*

Seriale.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Seriale.

**BAJERKA** *przez komórę*

Cześć. I co? CPP 1.200?

*Do Menedżerki.*

CPP.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

CPP.

**KRETYWNA** *przez komórę*

Panie dyrektorze, dzwonię w sprawie copy do spotu. Tak jak pan chciał? Rewelacyjnie. Oczywiście, bardzo dobry płyn do kąpiel. Na pewno będzie sukcesem. Pozdrawiam.

*Do Menedżerki.*

Spot.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Spot.

**EKANT** *przez komórę*

Panie dyrektorze, wszystko. Koszty, faktury, jutro do 15.00 voice over, a pod wieczór spot do akceptacji. Do zobaczenia jutro.

*Do Menedżerki.*

Wszystko.

**MENEDŻERKA** *(do wszystkich)*

Wszystko.

Wchodzi Dyrektorka.

**DYREKTORKA** *do Wszystkich*

I jak?

**MENEDŻERKA**

Wszystko done.

**DYREKTORKA**

No.

*Przez komórę.*

Dzień dobry, panie dyrektorze. Witam. Oczywiście, że są świetne. Pracują dla pana najlepsi ludzie. Dzwonię w sprawie naszego kontraktu. Może spotkalibyśmy się na kolacji i spokojnie porozmawiali o prowizji agencyjnej. Oczywiście. Jutro wieczorem o 20.00. Do zobaczenia.

*Do Wszystkich.*

Do domu, laski. Prawie noc.

**MENEDŻERKA**

Jakiego domu? Dziś impreza TVN'u.

22  
SCENA 5.

## KREATYWNA.

Najważniejsze to mieć entre. Ja zawsze mam dobre entre. Dbam o to. Inaczej w ogóle nie ma, po co bywać. W piątek byłam na przyjęciu. Byli oczywiście wszyscy, ale tylko ja miałam entree. Oni wiedzieli, że to ja. Weszłam, przedstawiłam się i wszyscy od razu zwrócili na mnie uwagę. W towarzystwie trzeba znać francuski. Nie chcę być nieskromna, ale to ja błyszczałam. To ja byłam gwiazdą. Zień zaprojektował specjalnie dla mnie sukienkę z dżerseju z koronkowymi wstawkami. Wyglądałam bosko. Bankiety, światowe premiery, wyjazdy za granicę. To moje życie. Szczególnym sentymentalizmem darzę Francję. Paryż, stolica mody. Znam wszystkie kolekcje pret-a-porter, Versace, Dior, z polskich uwielbiam Zienia. On jest teraz najbardziej trendy.

Zakupy! To moje życie! Ostatnio u Gucci'ego znalazłam kozaczki z ostatniej kolekcji. Super przecena. 2.800. Na równi z zakupami uwielbiam jeść, ale niestety jestem na diecie Dukana. Taka nowojorska rewolucja. Schudłam już 4 kilo. Polecam każdemu. Cukier. Śmierć. Ryż. Biała śmierć. Jogurt. Jabłko. Makaron. Śmierć. Można jeść tylko sałatę, najlepsza rukola albo rozspanka, marchew i sery, sery tylko francuskie. Mój Jean Pierre też niestety musiał uważać na to, co je. W wieku 40 lat przemiana materii nie jest już tak szybka. Jest dyplomatą i zna wszystkich. Szwajcaria, Londyn, Los Angeles. Cały świat stał przed nami otworem. Ostatnio widzieliśmy się miesiąc temu. Zrobił mi niespodziankę i pojechaliśmy na narty w Alpy. Było cudownie, a że ja nie jeżdżę, więc spędziłam weekend w Spa. Wróciłam jak nowonarodzona. On sobie zjeżdżał, a ja w Spa. Oczywiście, że bardzo chciałabym pojechać pod namiot nad polskie morze, nawet o tym myślę, ale przecież tam nie da rady na szpilkach. Mazury? Szczyrk? Jaki Szczyrk? Teraz jeździ się na Mauritius, w Alpy! Do samolotu koniecznie serum nawilżające. Jedno na twarz i drugie pod oczy. Najlepsze jest Chanel. I woda termalna do pryskania. Koniecznie. Jednak zmiana ciśnienia i klimatyzacja wysusza skórę. Teraz tylko tam się jeździ. Majorka, Ibiza jest już passe.

Umówiłam się ostatnio z Jean Pierrem, że w ten weekend przyjedzie do mnie i porobimy coś w Warszawie. Najpierw poszliśmy do fryzjera. Boże, jaki miałam masaż głowy. Zapłaciłam oczywiście majątek. Zresztą i tak nie ja płaciłam. Wieczorem poszliśmy do zwyczajnej knajpki, tak dla egzotyki. Ja byłam w najnowszej bluzce od Dolce Gabbana. Jean Pierre nie powiem, też wyglądał świetnie. Wszystko było ok., dopóki nie zamówił Dom Perignon. Wypił je, a potem pierwszą, drugą, trzecią, siódmą, dziesiątą whisky. Przestałam już liczyć. Był taki żaloszny, zataczał się, bełkotał,

że mnie kocha. Jak ja go wtedy nienawidziłam. Cały następny dzień miał kaca i kłóciliśmy się, na co iść do kina. Powiedziałam, że skoro on nie chce iść na to, co ja chcę, to ja nie idę w ogóle. Tak się zdenerwowałam, że rozboleła mnie głowa. Naprawdę mnie bolała. Nie umiałam iść z nim do łóżka, nawet go pocałować. A Jean Pierre, ten potworny egoista, wykrzyczał, że ma dosyć moich fochów i nie chce mnie więcej widzieć. Wstał, spakował się i wyszedł.

Nagle zostałam sama i nie miałam się do kogo odezwać. Usiadłam na podłodze i w ogóle nie wiedziałam, co robić. Kto mi teraz popłaci rachunki? Kto zabierze za granicę? Siedziałam przed lustrem, popatrzyłam na siebie i nagle zaczęłam płakać. Wyjść z domu, lecieć za nim, błagać, żeby nie wyjeżdżał? Nie! Co robić? Zadzwoiłam do przyjaciółki, ale nie mogła rozmawiać, zadzwoniłam do drugiej, ale miała wyłączoną komórkę. Zadzwoiłam do mamy, ale była na przyjęciu i powiedziała, że oddzwoni za kilka godzin. Wpadłam w panikę, bo kto jeszcze mi został? Nikt? Wybrałam „tata”. Odebrał. „Cześć tato, możesz rozmawiać?”. Nie mógł, kurwa, po raz setny, tysięczny, milionowy, już nie chce mi się liczyć, nie mógł. Jak zwykle pijany, bełkotał, że mnie kocha. Córeczko. Nie wytrzymałam tej ciszy w domu. Co robić? Oglądać telewizję? Wszystko nudne. Sprzątać? Nie umiem, poza tym paznokcie. Może pić? Whisky. „Kocham cię”. Nie. Nie. Nie! Wylałam do zlewu i spojrzałam na siebie w lustrze. Już wiedziałam, co robić. Założyłam tylko buty i biegiem do samochodu. Jechałam 120 na godzinę, cztery razy przejechałam na czerwonym, zaparkowałam byle jak, pędem przez ulicę i weszłam do sklepu. Zobaczyłam te półki, kolory, setki ubrań, kosze bielizny, rzędy butów, wieszaki spódnic, bluzek, apaszek, dzinsów i dopiero wtedy się uspokoiłam. Wszystko mi się podobało. Brałam garściami i szłam do przymierzalni, a sprzedawczynie tylko wymieniały rozmiary i fasony. Najpierw bluzki, wszystkie kolory, potem bielizna koronkowa i sportowa, spódnice, pończochy, buty wojskowe, szpilki, kozaki, spodnie dzwony, rurki, sukienki obcisłe, długie albo z troczkami!!! Traktowały mnie jak królową. Spokojnie wróciłam do domu, ubrałam się, stanęłam przed lustrem i zobaczyłam silną, dojrzałą kobietę. A ten idiota niech żałuje. Niech go diabli. Tak naprawdę on nic mnie nie obchodzi. Znajdę sobie następnego. On wcale nie był taki najlepszy, przecież jemu już nawet nie stawał. To była żenada, takie małe, żadnej przyjemności. Albo 2 minutowa albo żadna. I te jego „przepraszam kochanie, może następnym razem?” albo „dobrze ci było?”. Do tego 40 lat, wystający brzuch. O putain! Gdzie ja miałam oczy? Znajdę sobie innego, co będzie królem seksu i nareszcie przyprawi mnie o rozkosz na światowym poziomie. Kiedyś to byli kochankowie, a teraz?! Przynajmniej potrafili doprowadzić do orgazmu. Mi się jeszcze nie zdarzyło.

## SCENA 6.

*Wchodzi Ekant*

**DYREKTORKA**

Podpisał?

**EKANT**

Nie.

**DYREKTORKA**

Żartujesz? Wczoraj lyknął wszystko.

**EKANT**

Omawia coś z prawnikiem. Zadzwoń.

**DYREKTORKA**

Kiedy?

**EKANT**

Nie powiedział.

**MENEDŻERKA**

Chcesz powiedzieć, że zasuwałyśmy na darmo?

**EKANT**

Podpisze.

**MENEDŻERKA**

Podziękujcie koleżance za premię.

**DYREKTORKA**

Klient musi być dopieszczony i profesjonalnie obsłużony. A ty co? Szmaciarstwo. Nie wiesz, jak się robi interesy z facetem?

**EKANT**

Wiem.

**DYREKTORKA**

Co wiesz?

**EKANT**

Jak udawać jego drugą połówkę. Full service. Elegancki ciuch albo biodrówki bez bielizny. Proszę bardzo. Gadka o polityce albo samochodach. Proszę bardzo. Co tylko chce. Chodzę po tych samych knajpach, dziwnym przypadkiem lubię to, co on. Piwo, whisky, piłka nożna, rajdy samochodowe. Wystarczy trochę poczytać, a ten debil myśli, że drugiej takiej nie znajdzie w całym świecie. Wieczorem on pije piwo i chce gadać, ja też, on tańczy, ja też, on kładzie się na mnie, proszę bardzo.

**KREATYWNA**

Gdzie byliście wczoraj?

**EKANT**

W kinie.

**KSIĘGOWA**

Na czym?

**EKANT**

Na strzelaninie.

**KSIĘGOWA**

Taki facet woli seriale.

**KREATYWNA**

Żaden facet nie woli seriali.

**KSIĘGOWA**

Podstawa to bezpieczeństwo. Trzeba zaprosić go do domu. Podłogi na błysk, odkurzone, rozpalony kominek. Jak zadzwoni, drzwi na oścież, na wejściu kapcie, gazeta, a na stół obiad. Na pierwsze rosół, na drugie schabowy, na deser sernik. Potem pilot do telewizora i wystarczy.

**KREATYWNA**

Ona nie ma kominka.

**EKANT**

Który facet przychodzi jeść?

**PLANERKA**

Jakie schabowe? Taki facet potrzebuje innej rzeczywistości. Tajski salon, masaż, olejki, kadzidła. Ty tylko w koralikach, ręce na piersiach, pokłony, taniec brzucha i szepczesz na ucho „Mój vira. Supta sarvanga sukha kamasutra”.

**DYREKTORKA**

Zna tylko angielski.

**PLANERKA**

Ale zrozumie kamasutra.

**MENEDŻERKA**

Moment. To romantyk. Na spotkaniach non stop eye contact. On marzy o prawdziwym uczuciu a nie strzelaninie.

**EKANT**

Tak? Ciekawe, dlaczego chodził?

**MENEDŻERKA**

Bierzesz go na spacer, noc, spadają gwiazdy, sukienka, rozpuszczone włosy, mruganie rzęsami, wy za ręce, przytuleni do siebie, a ty mu prosto w oczy „O czym myślisz, kochanie?”

**BAJERKA**

Prędzej cycki contact.

**MENEDŻERKA**

Pokaż.

**BAJERKA**

To erotoman. Strategia lolitki. Las, trawa, słońce, ty w miniówie, bluzce z opadającym ramiączkiem, dwa kucyki, błyszczące usta, robisz balony duże, różowe, leżysz na kocu i od niechcienia „Rozwiązał mi się bucik. Chcesz podciągnąć podkolanówkę?”

**KREATYWNA**

Były trendy w zeszłym sezonie.

**MENEDŻERKA**

I wypadły za miasto też.

**BAJERKA**

Koleś tęskni za młodością. Przypomnij mu ją a przyjdzie po jeszcze. Umowa w rękę i spadaj koleś.

**DYREKTORKA**

*(Dzwoni telefon)* Telefon. Nie on.

**BAJERKA**

Klasyczna taktyka negocjacyjna. Było na ostatnim szkoleniu.

**DYREKTORKA**

Nic nie wiesz o życiu. Taki facet potrzebuje kobiety a nie dziecka. Bielizna z ćwiekami, czarne kozaki do kolan, paznokcie na czerwono, bat w rękę i chodzi jak w zegarku. Stajesz prosto, rozpuszczone włosy i za mordę go, na smycz i rozkazuj „na kolana, czołgaj się, błagaj o litość, skurwysynu”. I pejczem go po plerach. Raz za razem.

**KREATYWNA**

To nie ofiara, tylko zdobywca.

**DYREKTORKA**

W pracy.

**KREATYWNA**

A w domu, czekaj w apartamencie od niego, czerwone kotary, łożo wyściełane jedwabiem, na podłodze futra, ty ubrana tylko w Chanel No. 5,

błagasz „Bierz mnie, mój tygrysie. Zjedz mnie całą”. W sekundę jest królem zwierząt a ty jego owieczką. Niech gryzie, kąsa, nosi w w zębach, tarza po podłodze. A nad ranem, dalej słodko mrucz „zmień ministra skarbu, przesuń wojnę o tydzień, bo pokazy w Paryżu, kup mi wyspę na urodziny, podpisz umowę, mój tygrysie”.

**EKANT**

Proszę cię. Zejdzie ze śmiechu.

**KREATYWNA**

Ale przedtem podpisze.

**DYREKTORKA**

*(Dzwoni telefon)* Dzwoni. Witam, panie dyrektorze, tak, rozumiem, dziękuję, do widzenia.

*Do Ekanta po chwili.*

Jest!

**SCENA 7.****MENEDŻERKA**

Pierwszy raz zakochałam się w dziewczynie, gdy miałam 14 lat. Miała czarne kręcone włosy i niebieskie oczy. To było w niedzielę. Ja paliłam papierosy na podwórku za śmietnikiem z chłopakami. Ona tam przyszła ze swoją siostrą ciotecznią, moją koleżanką z bloku. Wyrzucały śmieci. Miała na imię Zosia. Przyjechała z rodzicami na obiad. Wtedy pierwszy raz w życiu zakochałam się od pierwszego wejrzenia. Nigdy więcej jej nie widziałam, ale pamiętam ją do dzisiaj. I to jak kręciło mi się w brzuchu.

Drugą Zosię poznałam na studiach, na pierwszym roku. Byłyśmy razem w grupie na angielskim. Ona była blondynką, z piegami na nosie i najdłuższymi nogami świata. Pierwsza do niej podeszłam i poprosiłam, żeby pożyczyła mi notatki z poprzednich zajęć. I pożyczyła, potem zaprzyjaźniłyśmy się. Dzwoniłyśmy do siebie, uczyłyśmy się, chodziłyśmy razem na imprezy. Raz dla jaj poszłyśmy do klubu gejowskiego. To był jej pomysł. I tam dla jaj pocałowałyśmy się. To też był jej pomysł. Odwzajemniłam na serio, a ona zabrała mnie do siebie do domu. Nic nie mówiłyśmy, tylko trzymałyśmy się za ręce przez całą drogę. U niej w domu kochałyśmy się w wannie, przy zapalonych świecach i zgaszonym świetle, słuchałyśmy Cohena, kąpałyśmy się, całowałyśmy, dotykałyśmy swoich piersi, ust, stóp, nas. Była tak piękna. Potem położyłyśmy się na łóżku i spałyśmy przytulone. Nigdy nie rozmawiałyśmy o tym, co zaszło. Może i szkoda. Wiem, że jakiś czas temu wyszła za mąż.

To dziwne, ale żaden facet nie zaspokoił mnie tak jak ona. Tylko przy niej czułam się kobietą. Podobało mi się moje ciało, piersi, biodra, twarz, pomalowane oczy i paznokcie. Tylko przy niej. Z facetem w swoim życiu prześpałam się tylko dwa razy. Pierwszy raz, by stracić dziewictwo. Wszystkie już potraciły, a ja nie chciałam być inna. Musiałam zrobić wszystko, żeby nikt się nie zorientował. To było z moim kolegą z klasy, wypiliśmy kilka piw, rozłożyłam nogi i jakoś przeżyłam.

Najgorsze są te wszystkie ciotki, wujkowie, moja matka, zjazdy rodzinne, kiedy wszyscy się pytają, czy mam chłopaka, kiedy wyjdę za mąż. Co mam im mówić? Co? Prościej kłamać, żeby się odczepili, że zmieniam chłopaków jak rękawiczki. Raz powiedziałam dla żartu, że jestem lesbijką i mam dziewczynę. Nikt mi nie uwierzył, zaczęli się śmiać, a wujkowie stwierdzili, że jeżeli jest taka ładna jak ja, to też ją chętnie poznają.

Już sama nie wiem, może jestem nienormalna? Dziewczyny w pracy tyle gadają o facetach, bez przerwy z nimi sypiają, jest im tak dobrze i że w ogóle faceci są super, a mi nie idzie. Kilka miesięcy temu stwierdziłam, że się przełamie, że... Nie wiem, jak się podrywa facetów, więc zrobiłam tak jak dziewczyny z pracy. Poszłam do klubu, zagadałam całkiem fajnego koleśka, takiego Tomka z Wrocławia. Trochę porozmawialiśmy, potańczyliśmy i wymieniliśmy się numerami telefonów. Następnego dnia kontakt, godzinami na czacie, non stop przez telefon. Od sms'a do sms'a umówiliśmy się, że przyjedzie do mnie w następny weekend. Oczywiście ustaliliśmy się, że nie będziemy się angażować, żadnych uczuć, tylko poudajemy, że się kochamy. Wykąpałam się i czekałam na niego. Przyjechał przed północą z butelką tequili i paczką cytryn. Trochę wypiliśmy i zaczęliśmy się kochać. I tu się zaczyna. Jeżeli poprzedniego dnia położył się spać około dziesiątej, obudził się o szóstej rano, to osiem godzin. Potem pracował do szesnastej, wyjechał do Warszawy około siedemnastej, jechał, jechał i jechał do mnie ponad 6 godzin samochodem. Zaczęliśmy się pieprzyć po pierwszej, czyli jakby nie było 23 godziny się nie mył. Wmówiłam sobie, że nie mam oporów i bardzo lubię seks oralny i tak jak dziewczyny z pracy wzięłam jego penisa do ust. I poczułam to, co poczułam, ten zapach i aż się cofnęłam. I już więcej nie mogłam. Boże, jak mi się zrobiło niedobrze, a on się tylko spytał, dlaczego nie lubię miłości francuskiej. Nic nie odpowiedziałam, tylko przełknęłam ślinę. Potem odbyliśmy stosunek. Na szczęście nie musiałam długo czekać, aż skończy. I pojechał w cholerę do tego Wrocławia.

Potem poszłam do kontrolną wizytę do ginekologa i okazało się, że jestem chora. Chciałam dowiedzieć się, co jest we mnie grane i weszłam w Internet, wpisałam w wyszukiwarkę tą nazwę candidia czy jakoś tak i przeczytałam, że to najczęstszy objaw zarażonych wirusem HIV. Spojrzałam na siebie i aż dreszcze mi przeszły. Jakby coś we mnie było. Chodziło we mnie całe. Jakies

robactwo. Za każdym razem, gdy się kąpałam i dotykałam swojego ciała, wyobrażałam sobie, jak HIV zżera mnie od środka. Miesiąc się czałam, zanim zrobiłam badania. Nigdy w życiu tak nie bałam się śmierci, ale jestem czysta. Niby zwykła grzybica, a ja mało co nie umarłam.

## SCENA 8.

### PLANERKA

Słuchajcie, dziewczyny. Nie uwierzycie. Byłam wczoraj u wróżki. Boże, co za magiczna kobieta. Odblokowała moją siódmą czakrę i powiedziała, że moja dusza jest wyjątkowa. Ma tysięcletnią karmę a ostatnie wcielenie to Janis Joplin. Miliony płyt, okładki gazet, wywiady, fani, autografy. Na koncertach tysiące facetów, kochają mnie, mdleją, a ja palę faję, śpiewam i godzinami przez komorę. I kremy nawilżające na twarz, dużo kremów, od wieków mam suchą skórę.

### KSIĘGOWA

Tak dobrze ci było? Aż do samobójstwa?

### PLANERKA

Jakie życie, taka śmierć. 27 lat i złoty strzał. Największy odlot. Dziś faceci śpią na moim grobie, przynoszą kwiaty, śpiewają piosenki. Umierać, nie żyć.

### EKANT

Ty Janis Joplin? A ja Mata Hari. Boska figura, 90-60-90. Generałowie, dyplomaci, biznesmeni wiją się na ziemi z pożądania. W prezencie samochody, informacje, kariery, rodziny, komórki. Setki facetów i ja jedna. 30-ste urodziny, tort, świeczki, ja pod murem z minidyskiem na uszach, a przede mną dziesięciu wściekłych kochanków, pluton egzekucyjny z karabinami, tańczą a oni ani drgną. Dalej tańczę, a oni dalej jak słupy. Strzelali i płakali.

### BAJERKA

Mata Hari?! A ja byłam Anną Kareniną, żoną Lwa Tolstoja.

### DYREKTORKA

Ostatnio cię czytałam.

### BAJERKA

O mnie. Muza i jej pisarz. Ja w podróżach. Londyn, Berlin, Cesarstwo Rzymskie. I wydaję kasę. On zarabia, a ja wszystko na clubbing, suknie, muflki, futra z szynszyli. Super trendy life. Stary wściekły, a kochankowie do mnie non stop telefony, sms'y. Wszyscy, tylko jeden nie. Był krótki romansik, ale tak mnie zdołował, że rzuciłam się pod pociąg.

**MENEDŻERKA**

Mogłaś zadzwonić.

**BAJERKA**

Nie miałam zasięgu. Olać to. Ale za to reszta... Ja patrzę, a na pogrzebie faceci płaczą, biją się, rzucają do grobu, a Lew pisze. 25 lat a czytają o mnie całe pokolenia.

**KREATYWNA**

O markizie Pompadour też. Prawdziwa królowa Francji. Setki szaf, sukienek, płaszczy, tony perfum! Dookoła mnie stu projektantów, ja do Ludwiczka na komórę, spacer po Paryżu, potem taksą do Wersalu, tam obraz Mona Lisy, wiecie której, tej, co tak patrzy (wytrzeszcz oczu) i taksą z powrotem do zamku, majątek wydał na te taksówki, a wieczorami na bale.

**DYREKTORKA**

Jak w rajku.

**KREATYWNA**

19 lat. Patrzę a ten idiota ma młodszą a mnie od razu na śmierć. Co tam! Ja w najnowszej sukni od Diora, głowa pod gilotyną jak na łóżku, a tu pochód facetów z transparentami „Uwolnić madame”. I tak zaczęła się francuska rewolucja.

**BAJERKA**

Najprzyjemniejsza śmierć. Nic nie boli.

**KREATYWNA**

Dokładnie. Nic nie bolało.

**KSIĘGOWA**

Pompadour?! A ja byłam Joanną D'Arc. Najsłynniejszą dziewicą świata.

**EKANT**

Moje gratulacje.

**KSIĘGOWA**

Przywódca facetów, z powerem, za mną do boju miliony. Na każde skinienie. Dwa pułki żołnierzy, rozkazy przez komórę i jazda na Paryż. Za wolność kobiet! Pierwsza w świecie w spodniach, glanach, na koniu, żadnych kosmetyków, chemii, tylko natura. Piękna, nieskazitelna, idealna cera.

**KREATYWNA**

Bez botoksu? Sucha jak wiór.

**KSIĘGOWA**

Dopiero na stosie. Schiza, w głowie głosy „załóż spódnice”, zakładałam a faceci mnie za ręce i do drzewa. Płonę a oni krzyczą wniebogłosy, drą na sobie ubrania, dostali jakiegoś szau.

**MENEDŻERKA**

Kobiety! Tu stoi Che Guevara. Kilkudniowy zarost, bojówki, skórzany płaszcz, cygaro. Idę przez puszcę, głośno, duszno, zasięg co chwila znika, nie ma gdzie naładować komórki, kończy się tonik do twarzy. Ale one kochają buntowników, wszystkie w kolejce do mnie.

**PLANERKA**

Typowy facet.

**MENEDŻERKA**

My w łóżku, a tu zdrada, okrążyli nas i strzelanina. Stu na jednego. Ja seria z kałacha, do przedostatniej kuli a ostatnią sobie w łeb. Szybkie życie, szybka śmierć. Tylko 29 lat a do tej pory kobiety noszą moje zdjęcie na piersiach.

**DYREKTORKA**

A mnie faceci oglądają w filmach „Kleopatra”. Ja w wannie, prezent od Cezarego, godzinami z nim przez komórę, obok kozy, a pode mną na kolanach bóg słońca i wszyscy faceci. Każdy z nich podziw, pokłony, wzdychanie. A ja przed lustrem, naturalne kosmetyki na twarz, 22 lata i ani jednej zmarszczki i taka gładka idę po płatkach róż do Cezarego i umieram.

**BAJERKA**

Naprawdę?

**DYREKTORKA**

Idę, a tu zamach, z ukrycia wąż, i kasa, ja do Cezarego sms'a „ratuj”, on w pięć minut na koniu, mnie w swoje silne ramiona, wysysa jad, ale ja już dead. O mało nie oszalał z rozpaczy, ciął się żyłkami, potem wykrwawił. Masakra.

**BAJERKA**

Ile macie teraz lat? Bo ja 25. Tyle, co Anna Karenina.

**KREATYWNA**

Ja też.

**EKANT**

23.

**PLANERKA**

Ja dwa.

**KSIĘGOWA**

26.

**MENEDŻERKA**

Ja też 25.



**DYREKTORKA**

28. Skończone.

**KRETYWNA**

A nie wyglądasz.

**SCENA 9.****PLANERKA.**

Łukasza sobie wymyśliłam, wymarzyłam, wyczarowałam. Jest taka chińska wróżba, która materializuje miłość. Podczas pełni księżyca trzeba pójść nad rzekę i wrzucić pomarańcze do wody, wypowiadając przy tym imię ukochanego. Ja rzuciłam „na największą miłość mojego życia”. Trzy dni później poszłam na imprezę i poznałam Łukasza. Aż mnie poraziło. Brunet, wysoki, przystojny, ideał, siedzieliśmy obok siebie i rozumieliśmy się bez słów. Przez skórę. Tak podobno mają dusze karmiczne, które spotykają się w następnym wcieleniu. Widzieliśmy się codziennie i mogliśmy rozmawiać albo milczeć godzinami. Ćwiczyliśmy też razem jogę, ona pomogła mi odnaleźć równowagę wewnętrzną. Czułam w sobie energię jin i jang. Nie jedliśmy też razem mięsa i uwalnialiśmy się od toksyn. Nareszcie byłam spokojna i zakochana. Przedtem wszystko mnie wkurwiało. Przy nim było inaczej. W łóżku niby cudownie, ale nie tak. To ja musiałam go zachęcać, prowokować. Zresztą, co tam cielesność, jest nieważna, ulotna, liczy się wewnątrz.

Akurat kupiłam mieszkanie i urządziliśmy je razem według zasad feng shui. Ustawiłam świece w czterech kątach i na środku, zapaliłam je i od razu poczułam energię chi. To było magiczne przeżycie. Jadalnię pomalowaliśmy na pomarańczowo, symbol szczęścia. W żadnym innym, to zabójstwo dla związku. W kąciu miłości postawiłam nasze zdjęcie razem, żeby scementować związek. Łukasz wprowadził się do mnie i nareszcie byłam spokojna. Rano ćwiczyliśmy jogę, na śniadanie suszone śliwki, na obiad soję, kielki, kolacji już nie, bo wieczorami joga. Pełna harmonia. I nagle, po pół roku dowiedziałam się o tym pierdolonym nauczycielu angielskiego. Ależ mnie wkurwił. „Bo go kocham”. Nie wierzę, że nic nas nie łączyło. Przecież połączył nas kosmos. Zniszczył to. Ten kurwa pedał od angielskiego. Nikt nie może się o tym dowiedzieć. Temat tabu.

Długo nie mogłam odnaleźć równowagi. Nie mogłam patrzeć na pomarańcze, denerwowała mnie ta cholerna energia chi i co najgorsze nie mogłam przestać go kochać. Słowo „kobieta” doprowadzało mnie do furii. To dziwne, dlaczego nie „mężczyzna”. Patrzyłam na siebie i czułam, że coś

umarło. Byłam ciałem bez duszy. Jak worek. Musiałam wiedzieć kim jestem. Kupiłam matę, posąg Buddy i stałam się zen. Wstawałam o 5 rano, 108 pokłonów, śpiewy codzienne, śpiewy specjalne, siedzenie zen. Ale nawet kurwa mantry nie wyplenily tego pedała z mojej głowy. Coraz bardziej opadałam z sił. Aż pewnego dnia poznałam dopalacza i od razu zaczęłam brać życie garściami, na kilogramy. Tryskałam energią i na nowo czułam się szczęśliwa. Zakochałam się w kokainie. Raz tylko przeraziłam się, gdy po działce usnęłam. Coś działa się nie tak. Rano wzięłam więcej i poczułam, że duszno mi i zapadam się w sobie. Wyszłam z ciała, moje leżało na podłodze, w ciągu sekundy przeleciało mi przed oczami całe życie, nawet ten kurwa pedał i pofrunęłam do góry. Do raj. I nie wpuścili mnie. Złota energia kazała mi wracać, powiedziała, że to nie teraz.

Ale jak żyć? Powiedziałam „żadnych chałtur” i poszłam do profesjonalnej wróżki. Boże, co za magiczna kobieta. Widziała moją niebieską aurę, postawiła mi niesamowity horoskop. Karty powiedziały, że najważniejszy mężczyzna mego życia blisko. Powiedziała też, że ważne to, co przyśni mi się tej nocy. O Boże, z nerwów aż nie mogłam spać. I przyśnił mi się, Maciek z pracy, z działu komputerowego. Kompletnie nie wiedziałam, o co chodzi, ale postanowiłam wyjść mojemu szczęściu naprzeciw. W domu, w kąciu miłości, postawiłam dwie świece, dwa delfinki, dwie roślinki, jak para, i czekałam. Po dwóch tygodniach stał się cud. Na imprezie firmowej, Maciuś, trochę wstawiony, powiedział, że jestem najpiękniejszą kobietą i chciałby się ze mną kochać. Znowu poczułam magię. Już byłam gotowa na spełnienie wróżby. Na co dzień jest nam dobrze razem. Maciek nie ma dużych wymagań. Niby wykształcony, informatyk komputerowy, ale prosty. Wystarczy mu schabowy, mecze, piwo i seks. Dużo seksu. W gruncie rzeczy to dobrze.

Maciuś jest bez wad, mógłby tylko mniej pracować. Ja mogłabym spotykać się codziennie, a on tylko te prezentacje, delegacje, szkolenia. Już dwa miesiące jesteśmy razem, jest naprawdę cudownie, tylko trochę go mało. Tak za nim tęsknię. W ten weekend umówiliśmy się, że pojedziemy na Mazury na pstrągi, ale Maciek kurwa oczywiście znowu miał delegację. Już nie miałam siły się z nim kłócić. Czekałam na niego cały dzień, miał być o dwudziestej, a spóźnił się trzy godziny. W ogóle nie odbierał komórki, byłam wściekła, ale przyjechał z prezentem. Kupił mi miniówę. Śliczną i taną. Noszę ją, choć wolę spodnie.

**SCENA 10.****KREATYWNA**

Patrzcie! Nowa!

**BAJERKA**

Louis Vuitton!

**DYREKTORKA**

Ile dałaś?

**KREATYWNA**

5 tysięcy.

**DYREKTORKA**

Podróża. Oryginalna jest droższa.

**EKANT**

Wczoraj w telewizji mówili, że 70% społeczeństwa nosi podróby.

**KREATYWNA**

Kupiłam w Mediolanie. Oryginalna metka.

**EKANT**

Pozostałe 30% oszukuje. Z metkami noszą tylko to, co widać. Torebki, kurtki, bluzki a pod spodem cały światowy syf. Korea, Tajwan, Chiny.

**KREATYWNA**

Nie wierzę.

**EKANT**

Ostatnie badania. Tylko 1% jest oryginalny, reszta jedzie fałszem i na fałszu.

**MENEDŻERKA**

Ja nie.

**KREATYWNA**

Żadnej podróby.

**PLANERKA**

Ani ja.

**BAJERKA**

Wszystko prawdziwe. Pierwsze z brzegu. Torebka od Witchena.

**DYREKTORKA**

Folie Folie.

**MENEDŻERKA**

Moja Mango.

**KSIĘGOWA**

Batycki.

**PLANERKA**

Cottonfield. Firmówka.

**KREATYWNA**

Twoja?

**EKANT**

Oryginalna. Z Zary.

**KREATYWNA**Jazda! Buty Gucci. Metka nie kłamie. *(zaczynają się rozbierać)***DYREKTORKA**

Max Mara.

**MENEDŻERKA**Bata. Gdzie jest? *(szuka metki)* Tutaj.**PLANERKA**

Ecco.

**EKANT**

Moje Pollini.

**MENEDŻERKA**

To Pollini?

**EKANT**

Patrz. Metka.

**BAJERKA**

Ryłko. Mam świadka. Byliśmy w sklepie razem.

**MENEDŻERKA**

Prawda.

**KSIĘGOWA**

Gino Rossi.

**KREATYWNA**

Dalej. Dół. Prada.

**DYREKTORKA**

Chanel. Ostatnie pokazy. Nie do podrobienia.

**MENEDŻERKA**

Pasek od Diora. Cztery stowy. Dowód. Rachunek. Espirit.

**EKANT**

Diesel.

**PLANERKA**

Tatum.

**KRETYWNA**

Dziwne.

**PLANERKA**

Przypatrz się.

**BAJERKA**

Simple.

**KSIĘGOWA**

Royal Collection.

**KRETYWNA**

Zara.

**PLANERKA**

H&M.

**EKANT**

Mango.

**KSIĘGOWA**

Fcuk.

Uważaj. Podrzesz.

**BAJERKA**

Pepe.

**DYREKTORKA**

Benetton.

**MENEDŻERKA**

Zara. Majtki Dim.

**DYREKTORKA**

Calvin Klein.

**BAJERKA**

Victoria's Secret.

**KSIĘGOWA**

Triumph.

**EKANT**

Schiesser.

**PLANERKA**

Intimissimi.

**KRETYWNA**

Palmers. Jestem prawdziwa.

**BAJERKA**

Ja też.

**MENEDŻERKA**

I ja.

**DYREKTORKA**

Też.

**KSIĘGOWA**

Ja też.

**EKANT**

I ja.

Wszystkie prawie nagie. Cisza.

**BAJERKA**

Glupio.

**PLANERKA**

Dziwnie.

**KSIĘGOWA**

Zimno mi.

**KRETYWNA**

Muszę się ubrać. *(wszystkie się ubierają, powoli wychodzą)*

**MENEDŻERKA**

Zapiąć ci sukienkę?

**BAJERKA**

Nie trzeba.

**SCENA 11.**

**EKANT.**

Mam 25 lat i 99 facetów na koncie. Nie ma nic prostszego niż wyrwać faceta. Wszystko na nich działa. Oblizywanie ust językiem, kręcenie włosów na palcu, miniowy, taniec disco. Prosta droga do przyjemności, a nie ma lepszego seksu niż z żonatym, a najbardziej z trzydziestoletnim, odpowiedzialnym, spokojnym mężem. Są jak psy zerwane ze smyczy. Warczą, gryzą, kąsają, rzucają się na Ciebie, cieszą z każdej kości, łaszą i są wierni swojej kochance. To ja ich wybieram, ja ich różę i ja rzucaam. Nie ma jak świeże mięso, świeża krew na ucztę nocną.

Zawsze lubiłam seks. W liceum nigdy nie byłam święta, tylko normalna. Z kilkoma przespałam się na imprezach, z kilkoma chodziłam, niektórych nawet kochałam. Jednego bardzo. Miałam wtedy 20 lat, Kacper 25 i od razu wiedziałam, że z nim będę. Kobiety to wiedzą. Poznaliśmy się na imprezie i wyszliśmy z niej już razem, zakochani po uszy. Kacper na początku mówił, że mnie bardzo kocha, że chce ze mną być i dawał mi stokrutki. To był najszczęśliwszy rok w moim życiu. Mieliśmy być razem do końca życia. Boże, jak my się kochaliśmy. Feromony, iskry latały w powietrzu. Pieprzyliśmy się w łóżku, na balkonie, w oknie, na stole, na stołku, pod stołkiem, na podłodze, na suficie, pod ścianą, przed lustrem, na ulicy, w windzie, na trawie, na basenie, w wannie, w dyskotecce, tańcząc, stojąc, leżąc, siedząc. Wszędzie!!! Nikt mnie nie dotykał jak on. Nie wiem, jak to zrobiłam, ale wpadłam. Po prostu globulki nie zadziały. Myślałam, że teraz wszystko będzie proste, że na rok wezmę dziekanę i będziemy mieć dom. Naprawdę chciałam. Nigdy nie byłam szczęśliwsza. Jako matka. Zrobiłam kolację i czekałam na niego z testem i bucikami. A on powiedział, że go wrobiłam, stracił do mnie całe zaufanie i po tym już nie może ze mną być. Rzucił mi kasę i wyszedł. Nie byłam w stanie nawet się odezwać. Dlaczego? Przecież byliśmy razem! A on nas zostawił! Mnie i nasze dziecko. Sami, przerażeni, nikogo do pomocy. Boże, jak ja chciałam poronić, nigdy nie być w ciąży. Ale byłam. Rodzice by mnie chyba zabili. Nie umiałam ani mieć tego dziecka ani go nie mieć. Z każdym dniem było coraz gorzej, bo coraz bardziej je kochałam. A nie mogłam.

Teraz są nowoczesne sposoby usuwania ciąży. Nie trzeba rozkładać nóg na fotelu lekarskim, wystarczy wziąć pigułkę. O godzinie zero poczułam ukłucie w sercu, to przez arytmieję, a potem ból brzucha. Poszłam do łazienki, spuściłam wodę i było po wszystkim. Tylko ja wiem, ile kosztowało mnie oswojenie bestii. Strachu, bólu, pustki i poczucia winy. I nienawiści, do samej siebie, do Kacpra, do całego świata, do Boga, że mi coś dał i zabrał. To wtedy przestałam czuć, jakbym ubrała się w pancerz i nikomu więcej nie dała się już skrzywdzić. Nikomu.

Dobrze wiem, co to znaczy być pustą w środku, nie mieć i nie czuć nic. Jak hulają wyrzuty sumienia i ból. Balon wypełniony niczym. Nie było mnie, nie było mojego dziecka, nie było już nic. Chodziłam po ulicy i patrzyłam na niemowlęta w wózkach i wyobrażałam sobie, jak by wyglądało moje. To była dziewczynka. Wiem, kobiety to wiedzą. I wiem, że już nigdy nie będę miała dzieci. To moja kara. Ale przecież istnieje Bóg. Może wybaczy? Może wszystko. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłam w kościele. Podeszłam do pierwszego konfesjonału. Płakałam, żalowałam, prosiłam. Ksiądz powiedział, że popełniłam grzech cielesny i śmiertelny, że odpowiadam za zabójstwo, a pokutą będzie całe moje życie. Nie wybaczył. Trudno. Wyszłam

i już nie płakałam. Powiedziałam sobie „nie”. Już nikt z żywych mnie nie skrzywdzi. Żaden Bóg nie pobawi mnie przyjemności.

Teraz już nie cierpię, nie potrzebuję żadnej miłości. Nikt nie będzie mi mówił, jak mam żyć ani co czuć. Nie ma Boga, nie ma piekła, jestem tylko ja. Niektórzy dla przyjemności gotują obiady, a ja się pieprzę i mam przyjemność codziennie. Ja ich nie kocham. Nie warto. Jaki w tym sens? Niech marzą o mnie. I tak nie dostaną nic. Sens jest w wolności i niezależności. Czasami mam wrażenie, że nie czuję niczego więcej poza nienawiścią i orgazmem. I po co więcej, po co tu miłość? A jak jeszcze przy okazji można rozpieprzyć jakąś szczęśliwą parę, to czego więcej potrzeba do szczęścia?

## SCENA 12.

**MENEDŻERKA** *przez komorę*

Cześć, kochana! I co? Rzuciłaś ją? Naprawdę? Super. Nic się nie martw. Wszystko się ułoży. Jestem z tobą. Najważniejsze, że wyjeżdżamy.

**DYREKTORKA**

Dobrze słyszałam?

**EKANT**

Co?

**MENEDŻERKA** *przez komorę*

Zadzwoń wieczorem. Pa.

**BAJERKA**

Co jest grane?

**MENEDŻERKA**

Moja koleżanka zwolniła się z pracy!

**PLANERKA**

Naprawdę?

**BAJERKA**

Odważyła się?

**DYREKTORKA**

A ty z nią?

**MENEDŻERKA**

No co ty.

**DYREKTORKA**

Przecież wyjeżdżacie we dwie.

**MENEDŻERKA**

Na urlop. Do Afryki. Najpierw Egipt, potem Zair i RPA.

Chcemy za miesiąc.

**DYREKTORKA**

Uzgadniałaś z kimś?

**MENEDŻERKA**

Właśnie teraz.

**DYREKTORKA**

Za miesiąc jest nowy projekt.

**MENEDŻERKA**

Zawsze jest nowy projekt. Nie byłam od roku. Chcę odpocząć.

**KREATYWNA**

Ja też chcę.

**MENEDŻERKA**

Poradzą sobie.

**KSIĘGOWA**

Ja nie byłam od dwóch lat.

**EKANT**

Każda. Ja też.

**KREATYWNA**

A Madryt?

**EKANT**

Tylko trzy dni. Służbowo.

**BAJERKA**

Zgłaszam dwa ostatnie tygodnie lipca.

**PLANERKA**

Ja początek września.

**EKANT**

Ja sierpnia.

**DYREKTORKA**

Cisza. Żadna nie pojedzie bez mojej zgody.

**MENEDŻERKA**

Rozmawialiśmy o tym.

**DYREKTORKA**

Menager zespołu! Afryka! Najpierw praca, potem przyjemności. Wszyscy chcą wyjechać.

**PLANERKA**

Ja do Indii, medytacje, lotos, inny świat.

**BAJERKA**

Miesiąc stopem po Polsce z jakimś gitarzystą. I nic cię nie obchodzi.

**DYREKTORKA**

Co najwyżej tydzień urlopu.

**BAJERKA**

Wiem.

**KREATYWNA**

W ogóle stąd wyjechać. Na zawsze. Najlepiej z milionerem, do Hollywood, willa, sąsiedzi największe gwiazdy.

**KSIĘGOWA**

Ja mam dom po babci, stary, prawdziwy, z prawdziwym ogrodem i sadem, kury, świnie, owce.

**MENEDŻERKA**

Albo w hotelach.

**DYREKTORKA**

Co w hotelach?

**MENEDŻERKA**

Dom. Nieważne gdzie, tylko jaki.

**KSIĘGOWA**

Jesteś nienormalna? A rodzina, mąż?

**PLANERKA**

Największa miłość życia!

**EKANT**

I ślub w kościele w białej sukni. Nie z żadnym żonatym, seksoholikiem, bi-seksualistą, homoseksualistą, erotomanem, tranwestytą. Tylko normalnym.

**BAJERKA**

Właśnie bez ślubu. Total niezależność i miłość do końca life.

**EKANT**

I dzieci. Córeczkę.

**KREATYWNA**

Dwójkę! Bliźniaki! Żeby nie tracić figury.

**PLANERKA**

Co wy mówicie! Minimum piątkę. A na starość kominek, fotel bujany, faja, dom pełen ludzi i zero samotności.

**KSIĘGOWA**

Aktywna! Codziennie gotować, sprzątać, pielnić i nawet nie móc się podnieść. Ale i tak zdrowa dożyć setki.

**KREATYWNA**

Być wiecznie młoda. Maseczki, potrójne kremy liftingujące. 100 lat a wyglądać na 80.

**MENEDŻERKA**

A co wy myślicie, że ja nie chcę żyć normalnie, mieć dziecko, dom, partnera, przy którym nie trzeba udawać, poznawać ludzi i świat. A nie harować 12 godzin dziennie.

**DYREKTORKA**

Myślisz, że ja nie mam marzeń? Też chcę być szczęśliwa. Ja, Milla i Marek, własna wyspa, palmy, dom nad oceanem, służąca, druga ciąża, i trzecia i czwarta, a wieczorami spacerować o lasce, ledwo co idę i spokojnie na starość.

**PLANERKA**

Wystarczy chcieć. Samo się spełni.

**MENEDŻERKA**

Tylko pospłacam kredyty i jestem wolna.

**KSIĘGOWA**

Kwestia czasu.

**DYREKTORKA**

Tylko do czterdziestki. Zarobić tyle, by potem w ogóle nie pracować.

**EKANT**

Samochodowy. Tylko 2 lata.

**KREATYWNA**

Ja tylko półtora.

**MENEDŻERKA**

W przyszłym roku wchodzi nowe Porsche.

**DYREKTORKA**

Znowu kolejny kredyt.

**KSIĘGOWA**

Meble do kuchni i sypialni. Jeszcze rok.

**KREATYWNA**

Psychoanalityk. Całe lata.

**DYREKTORKA**

Ziemia i dom. Siedem lat.

**PLANERKA**

Działka. Trzy lata. Dom tam postawić. Następne dziesięć.

**MENEDŻERKA**

Podróż do Chile.

**BAJERKA**

Działka nad morzem i domek. Niby okazja, ale razem 5 lat.

**KREATYWNA**

Telewizor, lodówka i zmywarka. Na szczęście tylko pół roku.

**MENEDŻERKA**

W przyszłym roku do Zanzibaru. Kiedy cała reszta?

**BAJERKA**

Studia 10.000 za semestr.

**KREATYWNA**

Debet 50.000.

**BAJERKA**

Ja 22.000.

**EKANT**

Splaciłam cudem w zeszłym miesiącu.

**MENEDŻERKA**

Ja tylko 20.000, ale kredyt konsumpcyjny drugie tyle.

**EKANT**

Mieszkanie na 30 lat.

**PLANERKA**

Ja 35.

**KSIĘGOWA**

Ja tylko 40.

**PLANERKA**

Poczekaj. Mam do ciebie pytanie. Sypiasz z moim Maćkiem?

**EKANT**

Co?

**PLANERKA**

Pytam, czy sypiasz z Maćkiem?

**EKANT**

Skąd ci to przyszło do głowy?

**PLANERKA**

Widzę. Znamy się od liceum, powiedz mi prawdę. Sypiasz z nim czy nie?

**EKANT**

Nie. Przysięgam na Boga, że nie.

**SCENA 13.****BAJERKA**

Ja mojego tatusia bardzo kocham, może nawet bardziej niż mamę. Jestem jego ukochaną córeczką, a on moim najlepszym przyjacielem. Czasami troszkę mnie denerwuje i kłóć się z nim, ale kto się z kim nie kłóci?! Najbardziej wtedy, gdy przychodzi do mojego mieszkania bez zapowiedzi i pod byle jakim pretekstem. Dziś na przykład wymyślił, że przyszło do niego awizo. Przecież wiem, że mnie sprawdza. Nie ważne czy jestem w domu czy nie, czy się kąpię, czy chodzę nago czy akurat jem śniadanie z facetem. Czuję się, jakby wlażył na moje terytorium z buciorami, bez pukania, otwiera sobie drzwi kluczem i czasami mam ochotę go za to zabić, za tą dobroć, za ten uśmiezek na jego twarzy. Przychodzi i słodko pyta się, co u mnie słyhać, co robiłam, dlaczego nie odbierałam telefonu. Kurwa, to moje życie, mój czas, moja komórka. Jak ja go wtedy nienawidzę. Widzę przecież, jak lustruje moje mieszkanie, mnie, ale zaraz potem mówi, że przypadkiem był w pobliżu albo że to dla mojego dobra, z miłości, że po prostu się o mnie martwi. Wierzę mu, bo dlaczego miałby kłamać. Wtedy mijają mi te złe myśli. Przeważają mnie, bo ostatnio coraz częściej wracają i gnieźdzą się w mojej głowie, rozpychają, nie dają spać, myśleć, bolą, krzyczą, gniotą mózg, krążą i rozsadzają czaszkę. Boże, nie! W ogóle nie wiem, co się wtedy ze mną dzieje.

Ale tak w ogóle to jest kochany. Kupił mi mieszkanie, całe urządził, wziął specjalnie kredyt, zapłacił za najlepsze studia, dzwoni do mnie codziennie, kupuje biżuterię, ostatnio pierścionek z cyrkonią, kwiaty na urodziny i imieniny, czasami daje mi nawet bez okazji. Raz dostałam od niego piękną bieliznę – taką ładną, czerwoną z czarnymi koronkami i zaznaczył, że nie mam prawa pokazywać się w niej żadnemu mężczyźnie. Że jest tylko dla mnie, że to nasza słodka tajemnica. Nawet mama o tym nie wie. Dziwne trochę, ale w końcu to mój tata. W weekendy zabiera mnie do kina, teatru, chodzimy do kawiarni, tak naprawdę zastępuje mi wszystkich facetów. To znaczy nie zastępuje, ale przynajmniej mam jakąś namiastkę. Traktuje mnie jak prawdziwą damę, przepuszcza w drzwiach, podaje płaszcz, mam, co tylko zapragnę, każdy ciuch, kosmetyk, wyjazdy. Jestem jego małą księżniczką. Choć czasami czuję jak rzecz, jego własność. A mama ma to na co dzień. Biedna. Czasami go kocham, a czasami tylko boję się i udaję, że kocham. Trochę mnie denerwuje, że mając 26 lat muszę tłumaczyć się przed nim, gdzie idę na imprezę i z kim. Z jednej strony mam wszystko, a z drugiej nic, żadnego wyboru.

Sprzecząmy się też w kwestii facetów. Tatuś jest najważniejszy, on to wie, ale przecież nie wyjdę za niego za męża. Mojemu tatusiowi podobają się stateczni, porządni, ułożeni, grzeczni, kulturalni, najlepiej w garniturze, a co ja

poradzę, że zakochuję się w muzykach rockowych. Najfajniejsi są basiści, bo najbardziej mroczni, tajemniczy. Z takim straciłam dziewictwo. Miałam 17 lat, pojechałyśmy z moją kumpelą, niby do jej ciotki na wieś pomagać w sianokosach, a tak naprawdę nad morze. Tam poznałyśmy paczkę dziesięciu gości z długimi włosami i mało co nie zgłupiałyśmy ze szczęścia. Jeździliśmy z nimi stopem po całej Polsce, piłyśmy wino, śpiewałyśmy przy ognisku, kąpałyśmy się nago w morzu. To były najlepsze wakacje w moim życiu. Wróciłam do Warszawy, zakochana po uszy, przedstawiłam Marcina ojcu, niby, że go poznałam na tej wsi, na polu. Marcin mnie obejmował, całował i był generalnie wyluzowany. Mojemu staremu zrobił się gul, a potem jak nie wpadł we wściekłość, oczywiście gdy Marcin już wyszedł, bo przy nim był wzorem dobrego wychowania „może herbatki, koniaczku”. Zaczął się drzeć „Ja tu decyduję, z kim masz prawo się spotykać, tu nie będą przychodziły żadne oszołomy. Po moim trupie”. Gdy powiedziałam, że i tak zrobię, co zechcę, uderzył mnie w twarz tak mocno aż upadłam na podłogę. To był pierwszy raz, gdy poczułam, że mnie niszczy i mam ochotę go za to zabić. A Marcin? Marcin nie rozumiał, że nie mogę jechać z nim w trasę koncertową, że muszę wracać z imprezy najpóźniej o pierwszej w nocy, a nie po dwóch dniach. I znalazł sobie inną, taką, co była wolna.

Podobno najwięcej samobójstw jest w poniedziałki rano, a ja w poniedziałek nie mam siły nawet umrzeć. Nie chce mi się stanąć na parapecie i otworzyć okno. To słońce tak razi, wyłączcie je. Tato. Już raz kiedyś stałam. Wtedy, po Marcinie, przed maturą. Przez tatę, tatusia, zazdrosnego skurwysyna. Nic mi się nie chciało, kochać, nienawidzić, płakać, a najbardziej żyć. Chciałam tylko spojrzeć w dół. Z dziesięciu piętér wzwyż. I nawet polecieć. Latać, wzbijać się, pędzić w górę, ku słońcu, chmurom, rozpostrzeć skrzydła, rozłożyć dłonie i być wolną. Podobno człowiek umiera już w locie na zawał serca. Pada trupem na glebę. I już nic nie czuje, nic go nie boli, nawet upadek.

**SCENA 14.****EKANT**

Śnił mi się sen.

**KSIĘGOWA**

Nic mi się nie śniło. Kompletna pustka.

**KREATYWNA**

Ja. Śniłam się sobie ja.

**BAJERKA**

Ja z prawdziwym mężczyzną na łące. Bohaterem w swoim domu.

**PLANERKA**

Mi cennik życia.

**DYREKTORKA**

Łóżko.

**MENEDŻERKA**

McDonalds.

**EKANT**

Był tłum ludzi, wszyscy mnie mijali, kopali, wyśmiewali. Chciałam schować się pod ziemię, uciec przed nimi, ale nie mogłam ruszyć się z miejsca. Nogi z betonu. A oni się śmiali i krzyczeli „Uwierz w siebie. Uwierz w siebie. Uwierz w siebie.”

**KREATYWNA**

Miałam tylko oczy, język i serce. Stałam przed szafą i wybierałam skórę, najpiękniejszą jedwabną kreację. Z kwasem hialuronowym, retinolem, botoksem i gównem rekina na głębokie zmarszczki. Przymierzyłam ich tysiąc i jedną, ale każda była nie taka.

**BAJERKA**

Leżeliśmy w słońcu, na trawie i słuchaliśmy radia na dzień dobry, tylko wielkich przebojów. W ciągu sekundy zachmurzyło się i z nieba spadła sterta kamieni. Jak ciepły, letni deszcz.

**PLANERKA**

Bluzka 500 zł, buty 1000, wakacje 10.000, samochód 200.000, mieszkanie milion. Wspomnienia, pasja, wspólne chwile, sprzeczne uczucia, bezcenne. Otworzyłam portfel i wyjęłam jeden grosz. Na nieszczęście.

**DYREKTORKA**

Łóżko gigant. Sto metrów kwadratowych. Dookoła tylko ściany. Leżałam sama. Cały weekend. I przyszedł do mnie bitki w sosie grzybowym z sałatką. Wytrawny smak, bogaty aromat, perfekcyjny finisz. Mój nowy sposób na rodzinny czas.

**MENEDŻERKA**

Frytki, lody z czekoladą, litrowa kola. Wszystkie dzieci były ładnie ubrane, miały dużo zabawek, playstation i telefonów komórkowych. Hmm, I'm lovin' it. A ja stałam w podartej sukience, w kącie i płakałam, bo mama nie chciała mi kupić. Nie kochasz mnie mamo?

**KSIĘGOWA**

Nie, śniło mi się. Butelka perfum większa ode mnie. Na etykiecie „Uwierz w szczęście. Po prostu kup je”. Zamknęłam oczy, poczułam błogość, i uśmiechnęłam się do całego świata. Zapach szczęścia. Sto litrów szansy. Zapas na całe życie.

**EKANT**

Zrobiłam prezent swoim najbliższym. Zadbałam o nich i ich radością przyszłość. Ty też tak zrób. Kup sobie ubezpieczenie na życie i nie pozabaw ich kłopotów po swej śmierci. Nie wiesz, ile zostało ci jeszcze życia. Zadzwoń. Już teraz. 18754329. Dowiedz się. To nic nie kosztuje.

**KREATYWNA**

Wzięłam najdroższą skórę i to było to. Założyłam ją i stałam się sobą. Włosy nabrały połysku, usta stały się dwa razy pełniejsze, rzęsy trzy razy dłuższe, zmarszczki w 80% znikły. Cała ja, jak nowa. Jestem tego warta.

**BAJERKA**

Facet wygrzebał mnie spod sterty kamieni, postawił na nogi i dał podpórki. Dwa kijki. Wszystko mnie bolało. Nie mogłam iść. Znowu się zachmurzyło i spadły płatki śniegu przeciwbólowe i znieczulające. Przed użyciem przeczytałam ulotkę, odchyliłam głowę i otworzyłam usta. Działały szybko i skutecznie. Celnie trafiły w ostry ból.

**PLANERKA**

Weszłam do banku, do nowo otwartej placówki. Pan w garniturze spytał „W czym jeszcze możemy pomóc? Poproszę kredyt życia. Proszę”. Do rana chodziłam po sklepach i za wszystko, co chciałam, płaciłam kartą kredytową.

**DYREKTORKA**

Nad ranem ktoś zadzwonił do drzwi. Zwlokłam się z łóżka. To był lemur z przesyłką od mężczyzny. Na bileciku napisał „Wiem, że jesteś głodna, zjedz tiramisu”. Trwaj, piękna chwilo. Nie przestawaj.

**MENEDŻERKA**

Śnił mi się telewizor. 24 godziny na dobę tylko ja na wszystkich kanałach. Tańczyłam z pudelkiem i wygrałam kryształową kulę. Potknęłam się na czerwonym dywanie, pudełek zdechł, a kula się rozbiła. Zadzwoił budzik, obudziłam się i jak co dzień, gotowa na wszystko, poszłam do pracy.

**KONIEC**



# Ludzie TIRAMISU



## MAGDALENA CZERWIŃSKA

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST. Ma na swoim koncie role na deskach Sceny Stu w Krakowie (Lady Southwell w „Królowej i Szekspirze” E. Vilar), Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu (Leila w „Wybranych” według J. Geneta), warszawskiego Teatru Na Woli (Maria w „Ostatnim Żydzie w Europie” T. Tenenboma, Dora w „Naszej klasie” Tadeusza Słobodzianka). Grała także w spektaklach Teatru Telewizji, między innymi: Elę w „Kąpielisku Ostrów” P. Huelle, Córkę w „Miłości” O. Tokarczuk. Ma na swoim koncie także role filmowe, między innymi w „Dublerach” M. Ziębińskiego i „Wojnie polsko-ruskiej” X. Żuławskiego. Na XIX Festiwalu Szkół Teatralnych otrzymała nagrodę prezesa Radia Łódź za rolę Ewy w przedstawieniu „Rajski ogródek” T. Różewicza. Jest także laureatką Nagrody Prezydenta Torunia dla niepokornego twórcy filmowego związanego z Kujawami i Pomorzem, którą otrzymała za rolę w filmie „Wojna polsko-ruska” na 7. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Tofifest”.



## ALDONA FIGURA

Reżyserka. Absolwentka Wydziału Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST oraz Instytutu Anglistyki UW. Pierwszą jej samodzielną realizacją były „Szelmostwa Skapena” Moliere w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze w 2000 roku. Wyreżyserowała także: „Zazdrość” E. Vilar w Teatrze Nowym w Łodzi, „Monologi waginy” E. Ensler w gdańskim Teatrze Wybrzeże, „Cicho” M. Bielińskiego w Teatrze Polskim we Wrocławiu, sztukę „Tylko ta pchła” N. Wallace w gdańskim Teatrze Wybrzeże oraz „Kochanowo i okolice” P. Jurka w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Uczestniczyła w warsztatach teatralnych w Irlandii i Niemczech. W 2002 roku brała udział w organizowanym przez wrocławski Teatr Polski Festiwalu EuroDrama, oraz we Fringe

Festival w Edynburgu. W 2007 roku na Targach Nowej Dramaturgii w Radomiu otrzymała Nagrodę Dramaturgów za reżyserię spektaklu „Absynt” M. Fertacz w Laboratorium Dramatu, gdzie wyreżyserowała również: „Tiramisu” J. Owsianko, „Gardenię” E. Chowaniec, „Przyłgnięcie” P. Rowickiego i „Obcego Króla” C. Cyberskiego. Była także II reżyserem przy „Merlinie”, „Malambo” i „Naszej klasie” T. Słobodzianka.



## ADRIAN FOLTYN

Kompozytor. Absolwent Wydziału Kompozycji i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Jego utwory były wykonywane na krajowych i zagranicznych festiwalach muzyki nowej, min. Musica Electronica Nova, Musica Polonica Nova i The Dutch Music Days. Laureat licznych nagród w konkursach kompozytorskich. W 2004 roku został laureatem Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego Holenderskiej Fundacji „Yo” w Utrechcie za utwór „Euphonicum” na chór i orkiestrę symfoniczną.



## ANNA GAJEWSKA

Aktorka. Ukończyła Akademię Teatralną w Warszawie. Debiutowała w warszawskim Teatrze Dramatycznym główną rolą we „Wszystko dobre co się dobrze kończy” W. Shakespeare’a. Współpracuje z teatrami Nowym, Rampa i Syrena w Warszawie oraz z Teatrem Telewizji i Teatrem Polskiego Radia. Zagrała m.in. Polly w „Operze za trzy grosze” B. Brechta, Komediantkę w „Wielkiej wodzie” wg A. Osieckiej (Wdowę w „Morderstwie” H. Levina, Klarę w „Najwięcej samobójstw zdarza się w niedzielę” A. Burzyńskiej. W Teatrze Na Woli można ją zobaczyć w roli Loli w „Malambo” oraz w roli Viviany w „Merlinie” T. Słobodzianka. Autorka scenariusza i reżyser filmu „Warszawiacy” - dokumentu o warszawskiej społeczności Wietnamczyków, zrealizowanego przez Fundację „Arteria” Przestrzeń Wymiany Działań, w której artystka działa od 2004 roku.



## MAGDALENA KAREL

Aktorka. Absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie. Współpracowała w Teatrem Narodowym oraz z Teatrem Scena Prezentacje w Warszawie. W swojej karierze ma role Mimi w „Piątek wieczorem” W. Russela, Kalerii w „Letnikach” M. Gorkiego, Ciotki w „Iwonie, księżniczce Burgunda” W. Gombrowicza, zagrała również w „Kosmosie” W. Gombrowicza.



### ELŻBIETA KOMOROWSKA

Aktorka. Absolwentka dwóch krakowskich uczelni: PWST i ASP. Jej debiutem scenicznym była rola Dwórki w „Iwonie, księżniczce Burgunda” W. Gombrowicza na deskach Starego Teatru. Przez pewien czas związana z gdańskim Teatrem Wybrzeże, w którym zagrała w „Egzekutorze” M. Rębacza, „Mieszczanach” M. Gorkiego i „Tragedii o Bogaczu i Lazarzu” (opracowanie tekstu R. Ostrowska i T. Minc). Wstąpiła w kilku filmach, m.in. w „Dealu” K. Niewolskiego, „Alarmie” D. Gajewskiego i „Jak to się robi z dziewczynami” P. Angermanna i K. Łukaszewicza.



### ANNA KÓZKA

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST (filia we Wrocławiu). Zagrała w spektaklu „Gąska” N. Kolady. Ma na swoim koncie liczne role telewizyjne i filmowe (m.in. „Świnki” w reż. R. Glińskiego i „Stracony czas” w reżyserii R. Stępniewskiej).



### KATARZYNA KURYLÓWSKA

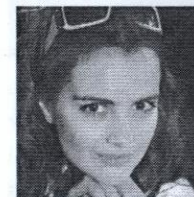
Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST (filia we Wrocławiu). Występowała gościnnie w Teatrze Dramatycznym w Legnicy (1997) oraz w teatrach wrocławskich: Polskim (1999), K2 (2000), Współczesnym (zagrała w „Burzy” W. Shakespeare’a oraz w „Księżniczce na opak wywróconej” P. Calderona de la Carca w imitacji J. M. Rymkiewicza), w Teatrze Rozmaitości w Warszawie w spektaklach Redbada Klynstry („Made in China oraz „Electronic City”), a także w warszawskim teatrze Dramatycznym w „Opowieściach o zwyczajnym szaleństwie” P. Zelenki i w Teatrze Narodowym (rola Lilian Holiday w spektaklu „Happy end” B. Brechta). Ma na swoim koncie liczne role filmowe i telewizyjne. (m.in. „Testosteron” T. Koneckiego i A. Saramonowicza oraz „Jańcio Wodnik” w reż. J. J. Kolskiego).



### JOANNA NIEMIRSKA

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST. Za rolę Szatynki w spektaklu dyplomowym „Po deszczu” S. Belbela otrzymała wyróżnienie na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2003 roku. Współpracowała z warszawskimi teatrami: Narodowym, Polonia, Lalka oraz z Teatrem Nowym w Łodzi, Teatrem Ludowym w Krakowie oraz z Teatrem im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze. Zagrała w „Zimie pod stołem” R. Topora, była też

Ofelią w „Hamlecie” Shakespeare’a, Evelyn w „Kształcie rzeczy” N. LaBute’a, Rachelą w „Weselu” S. Wyspiańskiego, a w „Opowieściach o zwyczajnym szaleństwie” P. Zelenki wystąpiła dwukrotnie – jako Alicja (Teatr Wybrzeże) i jako Jana (Teatr TV). Zagrała w przedstawieniach Łukasza Kosa: „Koronacja” M. Modzelewskiego, „Król Duch” J. Słowackiego, „Kłątwa” S. Wyspiańskiego. Ma na swoim koncie role filmowe i telewizyjne (m.in. w „Whispers from Poland” Chun N. Pan, „Lepszym Człowieku” w reż. B. Potocznoego i w „Autostopie” w reż. K. Piwowarskiego).



### MARIA JOLANTA NIKLIŃSKA

Aktorka. Absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie. Na studiach wystąpiła w spektaklach: „Opowieści Hollywoodu” Ch. Hamptona i „Trzy siostry” A. Czechowa. Na profesjonalnej scenie zadebiutowała rolą Kasi w „Imieninach” M. Modzelewskiego. Występuje także w serialach telewizyjnych i w filmie (m.in. w „Ja wam pokażę!” w reż. D. Deli-ćca, „Rozdroże Cafe” w reż. L. Wosiewiczza).



### IZABELA NOWAKOWSKA

Aktorka. Absolwentka PWSFTviT w Łodzi. W czasie studiów grała Ericę w „Suburbia” E. Bogosiana i Synową w „Zabawie z ogniem” A. Strindberga. Później była m.in. Klarą w „Ślubach panieńskich” A. Fredry. Zagrała także w Teatrze Telewizji rolę Megi w „Maxie i Maji” K. Drewniak-Fajferek. Wystąpiła w filmie A. Jadowskiej i E. Stankiewicz „Dotknij mnie”. Za rolę Synowej w „Zabawie z ogniem” A. Strindberga, spektaklu dyplomowym PWSFTviT w Łodzi otrzymała nagrodę firmy Mayton na XX Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2002 roku. Na deskach Laboratorium Dramatu grała Elizę w „Matce cierpiącej” T. Kaczmarka.



### JOANNA OWSIANKO

Dramatopisarka. Urodzona w Warszawie. Absolwentka Szkoły Głównej Handlowej oraz „Laboratorium Reportażu” na Uniwersytecie Warszawskim. Słuchaczka „Laboratorium Dramatu” Tadeusza Słobodzianka i Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. „Tiramisu” (2004) to jej debiut dramatyczny - prapremiera w marcu 2005 roku w Teatrze Buffo w Warszawie w reżyserii Aldony Figury. „Tiramisu” od 2009 roku jest wystawiane w Teater Endla w Parnu w Estonii w reżyserii E. Keerda. „Tiramisu” zostało także zrealizowane jako słuchowisko radiowe i wy-

emitowane na antenie radia TOK FM w grudniu 2008 roku (reżyseria A. Figura), oraz wydrukowane w antologii Romana Pawłowskiego „Made in Poland”, w „Antologii współczesnej polskiej dramaturgii” w Rosji, w antologii „Młody Polski Dramat” na Węgrzech oraz w „Antologii współczesnego dramatu polskiego” w Bułgarii. Autorka dramatu „Dobre dziecko to martwe dziecko” (2010). Jej sztuki zostały przetłumaczone na języki: angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, bułgarski, węgierski i estoński.



### KATARZYNA PACIOREK

Scenograf. Absolwentka architektury wnętrz na ASP w Krakowie oraz podyplomowego studium scenografii. Jest laureatką Stypendium Twórczego Miasta Krakowa. Współpracuje z teatrami w całej Polsce jako scenograf i twórca kostiumów, pracowała m.in. z Janem Peszkiem,

Krystianem Lupą, Pawłem Miśkiewiczem („Rajski ogródek – szkice z Rózewicza”), uczestniczyła też w realizacji „Jak wam się podoba” W. Shakespeare’a w reżyserii Andrzeja Wajdy. Z Aldoną Figurą współpracowała przy inscenizacjach „Zazdrości” E. Vilar w Teatrze Nowym w Łodzi oraz przy spektaklach realizowanych w Laboratorium Dramatu: „Absynt” M. Fertacz oraz „Przyłgnięcie” P. Rowickiego.



### MARTYNA PESZKO

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST. Zadebiutowała rolą Rózi w „Dożywociu” A. Fredry na deskach Teatru Ludowego w Krakowie, gdzie wystąpiła również w „Zimie pod stołem” R. Topora i „Wieczorze Trzech Króli” W. Shakespeare’a. U Jana Peszka zagrała w sztukach S. Belbela:

„Łożu” w krakowskiej Scenie Stu i w „Po deszczu” w Teatrze PWST. Za tę ostatnią rolę, która była jednocześnie jej dyplomem, została nagrodzona na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2003 roku. Od kilku lat związana z Laboratorium Dramatu, gdzie zagrała Anikę w „Urojeniach” P. Jurka, Agatę w „Agata szuka pracy” D. Łukasińskiej i Kobietę IV w „Gardenii” E. Chowaniec. Na ekranie kinowym można ją oglądać w filmie L. Wosiewicza „Rozdroże café”.



### AGATA PRUCHNIEWSKA

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST. W swojej karierze ma m.in. role Anielki w „Jak wam się podoba” W. Shakespeare’a (PWST), Matki w „Sześć postaci szuka autora” L. Pirandella (PWST), Adelajdy w „Mr Love” K. Leach (Scena Stu w Krakowie), Marysi w „Weselu” S. Wy-

spiańskiego (Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie) oraz Sylwii w „Opowieściach o zwyczajnym szaleństwie” P. Zelenki (Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu). Wystąpiła również w Teatrze TV w „Ożenku” M. Gogola. Dwukrotnie nagrodzona na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi.



### MAGDALENA ROMAŃSKA

Menadżer. Dyrektor zarządzający i kierownik techniczny Fundacji Sztuka Dialogu, producent spektakli wystawionych na scenie Laboratorium Dramatu przy Olesińskiej 21. Z teatrem związana rodzinie - dziadek pracował jako krawiec w stołecznym Teatrze Współczesnym, babcia jako garderobiana w Teatrze Wielkim, a ojciec jako kierownik techniczny w Teatrze Nowym, obecnie Teatr Praga. Ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim (specjalizacja prasowa i fotograficzna). Od 2005 do 2009 roku związana z branżą medialną. Pracowała jako dziennikarz miesięcznika teatralnego „Foyer”, redaktor prowadzący informatora kulturalnego „7 dni” („Dziennik Polska Europa Świat”), redaktor naczelny „WiK” i redaktor prowadzący dodatków specjalnych w tygodniku „Wprost”. W latach 2006 - 2009 była współwłaścicielką serwisu dostarczającego repertuary teatrów dla portalu „Co Jest Grane”.



### ANNA SMOŁOWIK

Aktorka. Absolwentka Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie (2008). Zadebiutowała w spektaklu H. Pintera „Lokatorzy”. Za rolę Lubow Raniewskiej w sztuce A. Czechowa „Wiśniowy sad” otrzymała wyróżnienie na XXVI Festiwalu Szkół Teatralnych

w Łodzi. W 2007 roku została laureatką trzech nagród w X konkursie „Pamiętajmy o Osieckiej”, w tym: II nagrody, Nagrody Publiczności i Nagrody Dziennikarzy. Zdobywczyni Feliksa warszawskiego za najlepszy debiut w sezonie 2009/2010 r. W Teatrze telewizji debiutowała rolą Hanki Orzechowskiej w spektaklu M. Wojtyłki „Powidoki”. Współpracuje z Teatrem Ludowym w Krakowie - gdzie gra Stefcie w „Stefci Ćwiek w szponach życia” w reż. M. Przyłęckiego, Och Teatrem, gdzie gra Dunię w „Wassie Żelaznowej” w reż. W. Raźniaka, Teatrem Konsekwentnym, w którym występuje w „Kompleksie Portnoya” w reż. A. Popławskiej i A. Sajnuka. Na scenie Laboratorium Dramatu w Warszawie gra w „Przyłgnięciu” P. Rowickiego i „Stephanie Moles, zabiła swojego męża, a potem odpławiła mu prawa dłoń” M. Prześlugi.



## AGNIEŻKA ŚNIEŻYŃSKA

Aktorka. Absolwentka krakowskiej PWST. Do niedawna związana z w Śląskim Teatrem im. Wyspiańskiego w Katowicach. Zadebiutowała rolą Heleny w sztuce „Maestro” F. Wedekinda, za którą została nagrodzona na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2003 roku. Zagrała też m.in. w „Pułapce” T. Różewicza, „Nie teraz, kochanie” R. Cooneya, „Miłość i las” F. Rotha. Wcieliła się również w rolę Ewy w „Sztuce mięsa” J. Papisa, która miała premierę na scenie Laboratorium Dramatu. Była związana ze Śląskim Teatrem im. S. Wyspiańskiego w Katowicach.

# Łomnickiego Teatr Na Woli

im. Tadeusza

Dyrektor  
Tadeusz Stobodzianek

Zastępca dyrektora  
Małgorzata Gurdziel

Konsultant programowy  
prof. Leonard Neuger  
Kurator ds. dramaturgii  
dr Agnieszka Jarzyńska-Bučko

Koordynator pracy artystycznej  
Jolanta Zmitrowicz

Public Relations  
Szymon Majewski

Dział promocji i marketingu  
Anna Czechowska  
Marta Wielecka  
Katarzyna Wietrzycka

Kasa biletowa  
Barbara Łopusińska  
Grażyna Reczulska

Inspicjent  
Beata Jakubowska-Nieśmiątek  
Obsługa widowni  
Janina Jaworska

Główny księgowy  
Elżbieta Mączko  
Zastępca głównego księgowego  
Lucyna Boćkowska  
Księgowa  
Elżbieta Majewska

Sekretariat / Specjalista ds. kadr  
Ewa Szczepańska

Kierowca – goniec  
Andrzej Matusiewicz

Kierownik Techniczny  
Bogusław Lorenc

Kierownik sekcji elektro-akustycznej  
Andrzej Król  
Elektryk – oświetleniowiec  
Adam Kiliański  
Andrzej Lubański  
Akustyk  
Ewa Zatońska-Skrzecz  
Andrzej Skowroński  
Multimedia  
Kacper Jan Urban

Brygadier sceny  
Wojciech Reczulski  
Rekwizytor  
Andrzej Łopusiński  
Maszynista sceny  
Rafał Kwiatkowski  
Piotr Zmitrowicz  
Witold Zmitrowicz  
Ślusarz  
Jacek Stegenko  
Tapicer  
Franciszek Mierzejewski

Kierownik pracowni krawieckiej  
Małgorzata Dąbrowska  
Krawcowa  
Teresa Maliszewska

Charakteryzacja  
Anna Gradowska  
Agata Kaczuba-Jasiówka

Garderobiane  
Halina Motyczyńska  
Alicja Zrzycka